Nr. 10 Kraków, Piątek dnia 13 Stycznia 1899 Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie zlr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie „ —·20
Na prowincji:
rocznie zlr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 zlr., w innych krajach Europy zł. 2·20
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1\frac{1}{2}$ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.
Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Quesnay de Beaurepaire.

Zdawałoby się, że sprawa, która od lat z górą czterech zaprząta wyłączną prawie uwagę całej Francji, która tylu już obaliła ministrów i tyle zrodziła sensacyj; i, rzec można, zdezorganizowała i ubezwładniła Francję, że sprawa taka, jaką jest kwestja Dreyfusa, z czasem się wyczerpie i raz przecież do jakiegoś dojdzie końca. Tymczasem okazuje się, że jest bezdenna, że zapełniwszy sobą literalnie cały rok 1898, wyciśnie może jeszcze swoje piętno i na ostatnim roku bieżącego stulecia. Ileż to już zwrotów i faz przeszła smutna ta kwestja choćby tylko w przeciągu minionego roku i ile zrodziła spraw innych, rzeczowo z nią powiązanych! Kwestja Dreyfusa wyłoniła stopniowo kwestję Zoli, Esterhazego, Picquarta, całego sztabu generalnego, i okazała całą słabość i spróchniałość panującej dziś we Francji republikańskiej formy rządu.

Obecnie, jak wiadomo, sprawa ta nieszczęsna nowego, sensacyjnego doczekała się zwrotu, którego doniosłości trudno jest na razie przesądzać, zwłaszcza wobec niepewności politycznych stosunków we Francji i nieobliczalnej krewkości społeczeństwa, ale który bądź co bądź nader ważne może mieć następstwa.

Prezydent senatu cywilnego w trybunale kasacyjnym, Quesnay de Beaurepaire, mąż cieszący się w Paryżu sławą prawego, człowieka, szczerego republikanina, gorącego patrjoty i bezstronnego sędziego, który występował jako prokurator państwa w sprawie panamskiej i w walce z Boulangerem, podał się nagle demonstracyjnie do dymisji wskutek stronniczego zachowania się członków trybunału kasacyjnego, przeciw którym zarazem ciężkie publicznie wymierzył zarzuty.

Geneza tego sensacyjnego zajścia, tego rodzaju „pronunciamenta“, jest już dostatecznie znana z depesz dni ostatnich.

Dymisja nagła budzi tem większe zaciekawienie, że wyszła od męża tak znanego i tak szanowanego, jak właśnie Beaurepaire. Ten to sam pan Quesnay de Bearepaire niegdyś jako generalny prokurator Rzeczypospolitej obronił takową od zagrażającej dyktatury Boulangera, jak Cyceron republikę rzymską od zamachów Katyliny, i w nim to upatrywał generał Boulanger swego najniebezpieczniejszego wroga. To też jeszcze po śmierci Boulangera, kiedy z armji stronników jego zaledwie pozostały resztki, największa nienawiść bulanżystów zwracała się przeciw nieustraszonemu prokuratorowi.

Drugim punktem świetlanym działalności publicznej Bearepaire'a była jego walka z anarchistami, w chwili gdy ci teroryzm swój krwawy do najwyższego posunęli stopnia a najwięcej właśnie zagrażali życiu sędziów i prokuratorów. Nieustraszonem swem wystąpieniem przeciw Ravacholowi w chararakterze generalnego prokuratora zyskał sobie Beaurepaire po raz drugi szacunek i podziw stolicy.

Jeżeli obecnie mąż ten czuje się zniewolonym ustąpić ze swego tak wysokiego dostojeństwa, obrzucając zarazem publicznie ciężkiemi zarzutami członków trybunału, do którego sam należał, jeżeli całe postępowanie trybunału w sprawie Dreyfusa piętnuje jako nielegalne, stronnicze i uprzedzone, zarazem staje w obronie znieważonej i pokrzywdzonej armji: to krok jego może nietylko spowodować zasadniczy zwrot w rozwoju dalszym kwestji Dreyfysa, ale jest także z wielu stron pojmowany jako objaw upadania [illegible] formy rządu, do której filarów [illegible] zaliczał Beaurepaire. Beaurepaire żą[illegible] [illegible]kule zamieszczonym w antyrewizjoni[illegible] dzienniki *Echo de Paris*, ażeby sprawę Dreyfusa odebrano prowadzącej ją dotychczas Izbie karnej trybunału kasacyjnego, o której stronniczości dowodnie się przekonał i aby ją przekazano wszystkim 49 członkom połączonych Izb całego trybunału kasacyjnego pod przewodnictwem pierwszego tegoż prezydenta, Mazeau, aby zaś referat sprawy oddano pierwszemu radcy trybunału wedle starszeństwa. Żądanie Beaurepaire'a o tyle przynajmniej odniosło już pożądany skutek, że rozprawie rewizyjnej istotnie nie będzie przewodniczył żyd Loew, prezydent Izby karnej trybunału, którego bezstronność Beaurepaire podał w wątpliwość, lecz sam pierwszy prezydent trybunału, Mazeau.

Deputowany Gontret zapowiedział już w kwestji ustąpienia Beaurepaire'a interpelację w Izbie; podobnież druga interpelacja będzie dotyczyła konszachtów radcy Barda z Picquartem.

Dalszy ciąg zarzutów Beaurepaire'a przeciw postępowaniu trybunału kasacyjnego ma nastąpić w dalszych numerach *Echo de Paris*, których Paryż cały wyczekuje z naprężeniem. W ten sposób sprawa Dreyfusa przechodzi znowu z dziedziny sądowej w sferę polityczną i przed forum Izby. Tyle zdaje się już dzisiaj z wystąpienia Beaurepaire'a wynikać, że korupcja dostała się nawet do wnętrza najwyższego trybunału i że zgubne wpływy rozpanoszonego żydostwa i tam umiały sobie utorować drogę.

Przykład Beaurepaire'a zamierza naśladować jego przyjaciel, wersalski sędzia śledczy, Grosjean i także ma usiąść z posady. Grosjean twierdzi, że ankieta, dokonana przezeń co do przeszłości Picquarta, wykazała między innemi, że Picquart w charakterze służbowym zezwolił na to, że w pewnej sprawie o szpiegostwo sędziom wojskowym przedłożono akta, których nie znała obrona.

Nie chcemy i nie możemy przesądzać, jak sprawa dalej się rozwinie, bo najprzód trzeba odczekać zapowiedzianych interpelacyj w Izbie i ogłoszenia dalszych zarzutów prezydenta Beaurepaire'a.

W każdym razie rewelacje Bearepaire'a który jest mężem zasługującym bądź co bądź na wiarę, postępowanie trybunału kasacyjnego w bardzo dziwnym przedstawiają świetle i podkopują zaufanie do sprawiedliwości trybunałów francuskich; przeniesienie zaś sprawy w wir politycznych dyskusyj i namiętności, nieobliczalne mieć może następstwa.

Koniec świata 13 listopada 1899!

Kilka miesięcy temu ogłosiliśmy już sprawozdanie z wydanej we Lwowie broszury popularno-naukowej, która informowała nas o wartości prognostyków zapowiadających bliski koniec świata na przełomie dwóch stuleci i na zamknięciu drugiego dziesiątka wieków. Broszura ta uspakajała nas, że dzięki opiece nad nami uczonych astronomów możemy spać spokojnie, i że zamiast końca świata, ujrzymy tylko wspaniały deszcz meteorów na widnokręgu. Zapewniano nas wtedy, że spotkanie się z kometami dla ziemi naszej wcale nie jest tak groźne jak to sobie wyobrażamy, że zwłaszcza ogony komet nie sprawiają nam żadnej nieprzyjemności, co zaś do ich jądra, to zapewne spotkanie byłoby mniej przyjemne, ale skutki jego miałyby znaczenie lokalne tylko, i o losie naszej ziemi nie zadecydowałyby bynajmniej.

Ten sam temat roztrząsał temi dniami w Berlinie docent Jens Lützen na zgromadzeniu Towarzystwa Przyjaciół Fotografji, a to z tego powodu, że Falb w swoich prognostykach wielce jest zaniepokojony okolicznością, iż w dniu 13 listopada b. r. ziemia nasza muśnięta zostanie przez ogon komety, odkrytej w roku 1826 przez kapitana Biela i według niego nazwanej. Docent Lützen oświadczył, że trwożliwe umysły nie powinny sobie zbytecznie brać do serca tego kosmicznego wypadku, i że postara się o ich uspokojenie za pomocą wykładu i objaśnienia rycin. Prelegent zaznaczył, że wistocie nie ulega wątpliwości, iż w czasie pomiędzy 13 a 14 listopada nastąpi zderzenie się ziemi z kometą Bieli, i że na to nic się zaradzić nie da, ale skutki tego zderzenia nie dotkną ziemi, lecz tylko co najwyżej kometę.

Wiadomą jest rzeczą, że zwykle na niebie dostrzegalne gwiazdy, nawet przez najsilniejszy ogon komety obserwować się dają, gdy przeciwnie najlżejsza mgła zakrywa je zupełnie przed naszemi oczyma. Dowodzi to, iż każdy ogon komety musi być niezwykle wiotkiem ciałem, a uwaga ta stosuje się w wysokiej mierze właśnie do komety kapitana Bieli, której czas pełnego obiegu na blisko lat 6 i pół obliczony został i niejednokrotnie był sprawdzony. Kometa ta zresztą w ostatnich dziesiątkach lat zupełnie już nie była dostrzegana, wobec czego wszelka możliwość zderzenia coraz wyraźniej upada, ile że niebezpieczny gość już od dawna zdaje się wszystkie resztki wchodzących w skład jego materyj, zgubił po drodze wśród długiej swojej podróży. To rozsypywanie się jednak w wszechświecie u komety Bieli nie odbywało się zupełnie prawidłowo, skutkiem czego ziemia nasza napotykać będzie regularnie co pewien dłuższy przeciąg czasu na te właśnie pozostałości, krążące nadal po drodze opisywanej niegdyś przez kometę. Napotykania te następują trzykrotnie w stuleciu, w wieku bieżącym w latach 33-cim, 66-tym i 99-tym. Kometa ma wówczas posłać gromady komarów. Ziemia przepłynie przez nie, nie odczuwając najmniejszej szkody, ani wstrząśnienia, ale większe i drobniejsze odłamki komety pozostaną na ziemi i będą stanowiły dla nas widowisko meteorów krzyżujących widnokrąg.

Jedynym więc skutkiem zderzenia będzie ów deszcz gwiazd spadających w niezmiernej liczbie, jaki już zresztą obserwowano w roku 1833 i 1866. W 1833 widział sam uczony Humboldt w towarzystwie swych asystentów w przeciągu jednej godziny 25.000 meteorów. Ile razy wogóle dają się widzieć spadające gwiazdy, następuje jakieś zderzenie i takie zderzenia można obserwować niemal każdego dnia. Przyjmują, że przeciętnie dziennie miljon gwiazd spadających krzyżuje się z ziemią, w dni zaś takie, jak 13 listopada tego roku, podniesie się liczba ta do setek miljonów, które naturalnie nie wszystkie będą okiem ludzkiem widziane. Nie da się jednak zaprzeczyć, że między ciałami, z któremi ziemia 13 listopada się zderzy, mogą się niektóre większe znajdować, które spadną w kształcie meteorów i zachodzi obawa, że taki meteor może zabić człowieka. Ale z tego powodu nie należy się tak wiele obawiać 13 listopada, statystyka bowiem pokazuje, że w każdym wieku tylko jeden człowiek zabity bywa przez meteor — i jeżeli o to idzie, to ten jeden człowiek w tym ku schyłkowi mającym się wieku, już został zabity!

Astronomowie mają jednak inną ważniejszą troskę. Oto w przeszłym roku astronom Witt odkrył małą nową planetę, którą ochrzcił swojem nazwiskiem. Ta planeta jest bardzo niespodziewanym gościem; wplątanie się jej do naszego systemu świadczy, że wyrzucił ją gdzieś z otchłani wszechświata jakiś kataklizm względnie świeżej daty. Szczęśliwie planeta ta wirować sobie będzie w naszym systemie w ten sposób, że ziemi naszej nie wyrządzi żadnej krzywdy. Ale pewnego pięknego dnia jakiś astronom może tak samo jak p. Witt rozpoznać na swojej płycie fotograficznej innego takiego samego gościa, którego bieg może być mniej szczęśliwy, niż planety Witta. Ten astronom może wśród arkuszów zapisanych cyframi nabrać pewnej nocy przeświadczenia pewności, że za lat tyle a tyle, tego a tego miesiąca i dnia, o tej a tej godzinie nastąpi zderzenie się odkrytej przez niego planety z ziemią. Planeta zaś jest cokolwiek niebezpieczniejszym przeciwnikiem niż kometa. Wówczas bardzo łatwo może być koniec naszego świata! Zachodzi jednak kwestja, czy astronom, który to odkrycie zrobi, ma prawo zakomunikować je światu? Gdyby to uczynił, doprawdy naraziłby ludzkość na szereg strasznych lat oczekiwania, w którychby uległy rozluźnieniu wszystkie węzły społecznego życia.

Sprawy sejmowe.

Organizacja kredytu dla włościan.

VIII. Wydział krajowy przedłożył Sejmowi jako punkt V wniosków o kredycie chłopskim, wniosek przyznania: 1) na koszty nakładu wydawnictwa wzorowego statutu dla omawianych stowarzyszeń wraz z pouczeniem o ich zakładaniu i prowadzeniu, 2) na koszty druku ksiąg i druków dla stowarzyszeń i wreszcie na zasiłki dla nich, na rok 1899 kredytu do dyspozycji Wydziału krajowego w kwocie 10.000 złr., a sądząc, że obudzony uchwałami Sejmu ruch nie będzie w tym pierwszym roku zbyt żywym, że wogóle akcja będzie mogła się rozpocząć dopiero od połowy przyszłego roku, nie wątpi, że z kredytu tego pozostanie pewna oszczędność, brak jednak na razie pewnych danych zarówno co do kosztów nakładów zamierzonych druków, jak zgłoszeń o zasiłki, każe Wydziałowi krajowemu wydatek ten preliminować w powyżej podanej kwocie, uzasadnionej ilością gmin w kraju naszym i przedstawionymi w sprawozdaniu dra Sawczaka wynikami akcji na tem polu w Dolnej Austrji.

W latach następnych będzie Sejm każdoroczną uchwałą kredyt na powyższy cel mógł stosownie do swego uznania i potrzeb kraju normować i regulować tempo rozwoju organizacji stowarzyszeń systemu Raiffeisena w kraju.

Trzeci z rzędu środek poparcia organizacji spółek Raiffeisenowskich odpowiada stwierdzonemu powyżej faktowi, iż fundusze obrotowe stowarzyszeń tych w kraju, nie mogących zwłaszcza w początkach liczyć na znaczne wkładki oszczędności, nie będą mogły sprostać zadaniom, jakie statut i potrzeba kraju na stowarzyszenia te nakłada, zadaniom zaspakajania — acz oględnie i ostrożnie — potrzeb kredytu włościańskiego. Wobec takiego stanu rzeczy, który podobnie jak u nas tak i w innych krajach miał miejsce, przyszły tam kasom Raiffeisenowskim w pomoc fundusze, bądź wprost krajowe, bądź publiczne pod zarządem kraju zostające, w ten sposób, iż z funduszów tych postanowiono udzielać potrzebującym zasilenia funduszów obrotowych kasom, zorganizowanym na podstawie odpowiednich statutów i podlegającym publicznej kontroli, pożyczek na okres kilkuletni, za opłatą stosownych procentów i zeznaniem skryptów zabezpieczających zwrot pożyczonych funduszów.

Idąc tym samym torem, postanowił Wydział krajowy przedstawić Sejmowi wniosek, zawarty poniżej w ustępie VIII, utworzenia osobnego funduszu pożyczkowego z przeznaczeniem służenia wyłącznie potrzebom kredytowym stowarzyszeń zawiązanych na podstawie wzorowego statutu ułożonego przez Wydział krajowy. Biorąc na wzgląd potrzeby kredytu dla ludności rolniczej z jednej strony a z drugiej położenie i stan finansów krajowych, przeznacza Wydział krajowy na utworzenie tego funduszu sumę 1,000.000 złr., mającą powstać z corocznej, począwszy od roku 1899 przez lat 50, dotacji na rzecz tego funduszu w kwocie 20.000 złr. Funduszem tym rozporządzać będzie wedle wniosku Wydział krajowy, udzielając zeń pożyczek potrzebującym zasilenia funduszu obrotowego kasom Raiffeisenowskim, za odpowiedniem zabezpieczeniem, na niedługie terminy, najwyżej dziesięcioletnie i za opłatą odsetek obecnie po 4 od sta. Pożyczki zaciągnięte w tym funduszu będą kasy rozpożyczać między swych członków za oprocentowaniem nie wyższem jak 6 prc.

Przepisy o zarządzie tym funduszem, podobne tym, jakie Wydział krajowy wydał dla funduszu pożyczkowego przemysłowego i innych funduszów zostających w zarządzie Wydziału krajowego a administracji Banku krajowego, wyda Wydział krajowy z chwilą aktywowania funduszu.

Przewidując, że na zaspokojenie potrzeb kredytowych funduszów obrotowych kas Raiffeisenowskich nie wystarczy — już w najbliższej przyszłości — roczna dotacja funduszu pożyczkowego a nie chcąc narażać na szwank równowagi budżetu funduszu krajowego wyższem rocznem obciążeniem, ani też obciążać kredytu kraju przez zaciągnięcie na cel utworzenia wspomnianego funduszu pożyczkowego pożyczki, przedstawia Wydział krajowy Sejmowi wniosek pod IX punktem podany, wezwania Banku krajowego, który administrację proponowanego funduszu obejmie i do którego kasy wpływać będzie dotacja coroczna, podobnie jak to ma miejsce co do dotacji pożyczkowego funduszu krajowego dla przemysłu, by w razie potrzeby na żądanie Wydziału krajowego zaliczał Wydziałowi krajowemu na podstawie i na poczet uchwalonej przez Sejm pięćdziesięcioletniej dotacji tego funduszu odpowiednią każdorazowej potrzebie kwotę w granicach dotacji tego funduszu, za opłatą procentu zawsze o 1 prc. niższego niż przyjęta w Banku krajowym każdoczesna stopa procentowa eskontu.

Z KRAJU.

Lwów 11 stycznia.

[List oryginalny „Głosu Narodu“].

Kilka faktów z życia ś. p. kardynała Sembratowicza.

W niedawnym czasie wyszło z druku we Lwowie kazanie kanonika katedralnego, ks. Bohdana Piórka, p. t. „Pamięci kardynała Sylwestra Sembratowicza“. Autor miał je wygłosić na cmentarzu Łyczakowskim podczas pogrzebu tego dostojnika ruskiej cerkwi w grobowcu ruskich biskupów i kanoników. Ponieważ jednak ministerstwo pozwoliło, by zwłoki kardynała spoczęły w podziemiach cerkwi św. Jana, kazanie ks. Piórka odpadło. Powodowany pietyzmem do zmarłego, wydał obecnie autor to kazanie drukiem. Przyznam się, że dawno nie czytałem kazania tak pięknie wykończonego pod względem formy a tak oryginalnego pod względem treści. Cała wiązanka nieznanych dotąd szczegółów, wyjętych z życia kardynała, a oświecających nam polityczne i religijne jego zapatrywania, nadaje kazaniu pewien dziwny urok i oryginalność. Z wiązanki tej wyjmiemy kilka faktów, odnoszących się do zapatrywań kardynała na sprawę pojednania Rusinów z Polakami oraz do jego stosunku względem poddanego mu duchowieństwa.

Ks. Piórko był świadkiem następującego zdarzenia: „Przychodzi raz do zmarłego kardynała jakiś unikat, mówię wyraźnie — unikat i powiada: „Eminencja suszy sobie głowę nad jakąś z g o d ą. Mnie jest żal Eminencji, daremne jego trudy. Do zgody potrzeba co najmniej dwóch a w naszym wypadku brakuje drugiej strony. N i e m a R u s i!“

— „Gdyby Rusi nie było, odpowiada kardynał, to wy powinnibyście ją stworzyć, aby była i to w waszym własnym interesie. Jednak takiego cudu z waszej strony, chwała Bogu, nie potrzeba. Dosyć będzie spojrzeć w około siebie, by przekonać się, że Ruś, jak była, tak jest i będzie. Jest więc pierwszy warunek do zgody. Jednak istnieją także inne warunki. Łączy nas przecież wspólność pochodzenia, nie mówię już po matce Ewie, ale po matce S ł a w i e: łączy nas dalej wspólność wiary, wspólność Kościoła, wspólność wiekowej historji, wspólność państwa Habsburskiego, wspólność kraju i interesów krajowych; łączy nas często wspólność rodziny, a w końcu wspólność grobu. Istnieją więc i dalsze warunki do zgody, niema tylko samej zgody. A dlaczego? Gdyż opuściliśmy, chociaż nie formalnie, to jednak faktycznie g r u n t k a t o l i c k i! Wróćmy więc napowrót na grunt katolicki a zgoda będzie; bo wtenczas pójdzie każdy za słowami Apostoła i odda jeden drugiemu *Suum cuique*, wszystko co mu należy się, nietylko równe obowiązki, ale także równe prawa. Gdy to nie nastąpi — nie będzie zgody, a gdy zgody nie będzie, nie będzie dobra ani u nas, ani u was. *Duobus litigantibus tertius gaudet.* A kto jest tym trzecim, nie potrzebuję mówić. Powiem tylko, że jest ich więcej, niż jeden!“

Przychodzi znowu do kardynała, opowiada nam dalej ks. Piórko, jakiś obcy ksiądz i mówi: „Eminencjo, u was jeszcze ciągle źle. Wasze duchowieństwo słoni się jeszcze ciągle do p r a w o s ł a w i a;

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

187) przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

— Zabiłem go tą nowiną — pomyślał przerażony chorążyc.

Rzucił się do cucenia zemdlonego, lecz sam nie mógł mu przytomności wrócić, musiał wezwać co duchu Parkera, który mieszkał niedaleko i na szczęście był w domu. Parker nawet, chociaż taki praktyk, długo się męczył, zanim cześnikowicz oczy otworzył, zanim przytomność odzyskał. — Wyznał Angielczyk, że gdyby nie młodość i zdrowie zahartowane, Zbijewski ciężkim tyfusem przypłaciłby to nadzwyczajne wzruszenie.

Chorążyc nie odstępował przyjaciela. Ponieważ Haase nazajutrz z dworem wyjechać musiał, przeniesiono cześnikowicza do kwatery Tadeusza, bo o własnej sile puszczać się nie mógł. Niemoc owa dwa dni trwała, przez ten czas Zbijewski słowa nie przemówił. Dnia trzeciego atoli wstał, lecz tak blady, wymizerowany, — jak gdyby go z krzyża zdjęto. Tadeusz obawiał się, czy w melancholję nie zapadnie, ale to niebezpieczeństwo jakoś szczęśliwie minęło. Wstawszy, naparł się koniecznie do podstolego iść i musiał go tam Tadeusz zaprowadzić.

Nad wyraz smutna to była wizyta. Podstoli, dziadunio, O. Prokop niemie jak Zbijewski byli zmienieni i przygnębieni niespodzianym ciosem. Pani Wanda niemniej odczuła nieszczęście. Zdawało się, — że w komnacie rozpostarto kiry żałobne, — a sześć osób, znajdujących się w niej, stoją nad mogiłą, w której złożono trumnę ze szczątkami wszystkich ich uśmiechów i radości.

Dowiedział się tam cześnikowicz, że na ślad łotra, który się odważył popełnić czyn tak haniebny, z taką granice wszelkie przechodzącą śmiałością — nie natrafiono, chociaż podstoli wszelkich o to starań dokładał. Z początku posądzano Augusta, lecz Mokronowski pilnie się rozpytawszy i rozpatrzywszy wśród otoczenia dworu, zapewnił podstolego, że posądzenie to niesłuszne. W głowę tedy zachodzono, kto mógłby być sprawcą zbrodni...

— Tygrysy nie ludzie żyją teraz na świecie, matuleńku — uskarżał się przed cześnikowiczem podstoli — pozazdrościły nam tę dzikie bestje cichego szczęścia i w samo ugodziły serce. Dzieweńko moja, matuleńku, gdzie mi się obracasz!

— Sprawdzają się słowa *Apokalipsis*, zgaduj zgadula — jęczał żałośnie dziadunio: — bestje z czeluści piekielnych wychodzą i moc szatańską rozpościerają, uciemiężając wszystko, co cnotliwe... A trzebaż było oto, iżby nasza ptaszyna ich ofiarą padła...

— Cierp ciało, ekskomunika za taką zbrodnię nazbyt łagodną jest karą — dodawał O. Prokop. — Ale ufajmy w miłosierdzie Boże!

— Co do mnie ufam mocno — odezwał się Zbijewski. — Nie może być, iżby się zbrodniarz utaić zdołał... Odnajdziemy pannę podstolankę. W liczbie mnogiej mówię, bo przecież mi pan podstoli i dziadunio pozwolą uczestniczyć w poszukiwaniach...

— Masz do tego prawo, kawalerze, zgaduj zgadula — rzekł na to wojski — boś ją przecież miłował, a ona ci, gołąbka biała, wzajemnością płaciła...

Cześnikowiczowi łzy z oczu się potoczyły, za kolana objął starca i zaszlochał, a podstoli widząc tę jego rozpacz, dorzucił od siebie:

— Akceptuję zamiar twój, panie Józefie, w zupełności. Byleby ci Bóg poszczęścił, matuleńku.

— Ja, cierp ciało, *benedico* cześnikowicza i Mszę św. na intencję skutku odprawię...

Do późnej nocy tak przesiedziała owa niejako rodzina klęską dotknięta, kalkulując na wszystkie sposoby, jakich środków użyć, — aby portu dopłynąć, — sprawcę zbrodni wykryć i porwaną odebrać! — ale okazało się w końcu, że jeno traf szczęśliwy przysłużyć im się może.

Cześnikowicz, jak zapowiedział, zaraz nazajutrz wziął się do dzieła. — Jeździł, dopytywał się, od rana do nocy był na nogach, lecz o ile z początku poczynał sobie z wielką gorącością i otuchą, o tyle wkrótce ostygł i spospniał przekonawszy się, że do walki z wiatrakami stanął. Nieznajomy złoczyńca wszystkie ślady zatarł, wszystkie mosty za sobą spalił. Wobec tego coraz większa rozpacz go ogarniała, — miał jednak tyle silnej woli, że nie okazywał tego po sobie.

Gdy się to dzieje, regent Kapturowski wziąwszy sprawę chorążyny w ręce swoje, znacznie ją naprzód pchnął. Przedewszystkiem postarał się o to, aby chorążego z przed oczu ludzi usunąć, a mając stosunki i sypiąc pieniędzmi, dokonał tego szczęśliwie. W klasztorze Bernardynów wystarał się o stosowne dla niego pomieszczenie, przedstawiwszy jako cierpiącego na obłęd i wymagającego absolutnego spokoju. Pani Barbara oczywiście nie odstępywała małżonka, którego też odwiedzał Friede, prowadząc kurację, wedle wskazówek regenta. Nikogo więcej do chorego nie wpuszczano, a Kapturowski zobowiązał nadto zakonników, żeby o bytności jego w klasztorze nikomu nie wspominali, gdyż rodzina, dybiąca na majątek dogorywającego warjata, mogłaby niesłusznie skrzywdzić zacną i wielce bogobojną onego małżonkę.

Zakonnicy tym zapewnieniom święcie wierzyli; Kapturowski i pani Barbara, potrafili sobie zdobyć, udaną pobożnością i okazywaną dla chorego troskliwością, zupełne ich

(Ciąg dalszy nastąpi)

prawda, może nie tyle ze względów religijnych, ile z materjalnych i narodowych“.

— „Nie! — odpowiada kardynał, ani nawet ze względów materjalnych, a tem mniej narodowych. Prawosławie prowadzi na Bukowinie do rumunizacji, a w Galicji zaprowadziłoby do polonizacji. Gdyby jaki nasz ksiądz przeszedł ze swymi parafjanami na prawosławie, w tej samej chwili straciłby wszelkie prawa do katolickiego funduszu religijnego, z którego pobiera swoje utrzymanie a cały ciężar na utrzymanie księdza, cerkwi i budynków cerkiewnych spadłby na parafjan. By pozbyć się tego ciężaru, — gotowi ci sami ludzie, którzy wczoraj przeszli na prawosławie, przejść jutro na obrządek łaciński i zostać Polakami a ksiądz zawisłby w powietrzu, zostałby pasterzem bez owiec. Trzeba więc być szalonym, albo wrogiem swego narodu, by propagować w Galicji prawosławie, a takich, chwała Bogu, u mnie niema. Rok rocznie wizytuję moją dyecezję i przekonuję się, że wszyscy moi księża silni wiarą i przywiązaniem do Unji świętej a tem służą oni, jak nie można lepiej, sprawie narodowej!“

Weźmy inny ciekawy fakt: Przychodzi raz do kardynała deputacja ruskich księży i mówi: „Eminencjo, dzisiaj nie dość już być samym tylko księdzem, trzeba być także patrjotą!“ — „B ą d ź c i e — mówi kardynał, d o b r y m i k s i ę ż m i a b ę d z i e c i e t a k ż e d o b r y m i p a t r j o t a m i!“

Zarzucił raz ktoś kardynałowi, że on dla swego duchowieństwa zanadto pobłażliwy. „Bóg, odpowiedział kardynał, wybacza grzesznikowi nawet największe winy, gdy tylko grzesznik żałuje za swe grzechy i poprawi się. Nie mogę być także więcej srogim od samego sprawiedliwego Sędziego. I dla mnie napisane słowa: „bądźcie miłosierni, jako Ojciec wasz na niebiosach miłosierny jest! Wolę grzeszyć pobłażliwością, niż zanadto wielką srogością“.

Rusin.

Z Ziem polskich.

Poznań, d. 11 stycznia.

[List oryginalny „Głosu Narodu“].

Ciekawy proces.

Przed Izbą karną tutejszego sądu ziemiańskiego toczył się temi dniami proces przeciwko odpowiedzialnemu redaktorowi *Wielkopolanina*, p. Józefowi Szmytowi, o występek przeciwko § 131 kodeksu karnego, opiewającemu, że **dopuszcza się karygodnego czynu** ten, kto twierdzi lub rozszerza zmyślone lub przekręcone fakty, będąc o tem przekonanym, że takowe są zmyślone lub przekręcone, w zamiarze zohydzenia instytucji lub rozporządzeń państwowych. Występku tego miał się dopuścić *Wielkopolanin* w artykule „Przemysł i handel polski“, zamieszczonym w numerze z dnia 5 listopada 1898 r., a mianowicie w twierdzeniach, że w Prusach wyrobił się system rządowy, mający na celu walkę ekstyrpacyjną przeciw polskim poddanym, że Prusacy rozpoczynają z polskimi poddanymi walkę na wszystkich polach zarobkowania, że rząd pruski wyklucza polskich poddanych od urzędów, że rząd pruski budował wprawdzie szosy, koleje, bił kanały, otwierał drogi komunikacyjne, ale nie czynił tego dla polskich poddanych, lecz tylko, by podnieść siłę podatkową kraju i by ułatwić sobie pracę niemczenia dzielnicy, dalej by ułatwić dostęp dla towaru niemieckiego przemysłu zachodniego do naszego kraju, a wreszcie i dlatego, że rząd pruski przypuszczał, iż, otwierając komunikacje, przynęci tłumy kupców i rzemieślników niemieckich, że ci się staną rozsadnikami niemczyzny i wreszcie zabiją ten w trudnych warunkach się rozwijający handel i przemysł polski, że i najnowsze wyprawy do nas nie mają na celu podniesienia kultury, lecz niemczenie kraju i ubożenie tubylców, że więc wszystkie rzekome dobrodziejstwa pruskie są zawsze przeciw nam i naszemu bytowi skierowane. Oskarżenie twierdzi, że artykuł powyższy podaje w ohydę urządzenia państwowe, prawnie istniejące, jak n. p. prawo o kolonizacji, prawodawstwo komunikacyjne i kolejowe, prawodawstwo szkolne, prawo o języku urzędowym.

Obrońca oskarżonego, mecenas dr Dziembowski zarzucił najprzód, że uchwała sądu, otwierająca postępowanie główne przeciw oskarżonemu, nie odpowiada zupełnie przepisom prawnym, ponieważ nie wyszczególnia dostatecznie poszczególnych instytucyj i rozporządzeń państwowych, gdyż nie wystarcza mówić w ogólności o prawodawstwie kolejowem, prawodawstwie szkolnem, gdyż naprzykład prawa szkolnego wogóle u nas nie ma. Sąd po dłuższej naradzie uzupełnił uchwał[illegible] otwierającą postępowanie główne, orzekając, że a[illegible]kuł inkryminowany zwraca się prze[illegible] republikańs[illegible]stwa pruskiego w całości, a więc właśnie się [illegible]kim poszczególnym instytucjom i rozda w art[illegible]aństwowym, o ile takowe prowincji [illegible]

Po przeczytaniu artykułu inkryminowanego wniósł p. dr Dziembowski o odczytanie listu otwartego dr Hansemanna, zawartego w numerze *Posener Ztg* z dnia 20 sierpnia 1898 r., jakoteż sprawozdania *Dziennika Pozn.* o zebraniu hakatystów w Lipsku, odbytem dnia 2 grudnia 1898 r.; p. Hansemann wyraźnie i otwarcie wypowiada zasadę, że rząd w postępowaniu swem wobec Polaków raz na zawsze powinien zerwać z zasadą równouprawnienia, jak się to już stało w prawie o kolonizacji, na zebraniu zaś hakatystów w Lipsku p. Tiedemann z Jeziorek wyraźnie zaznaczył, że wpływowi hakatystów zawdzięczyć należy, że rząd zmienił swe postępowanie wobec Polaków i że wytacza teraz kopami prasie polskiej procesy.

Jeżeli mężowie tacy, którzy notorycznie mają stosunki z najwyższemi władzami rządowemi, publicznie twierdzą, że rząd ich popiera w walce ekstyrpacyjnej przeciwko Polakom, toć trzeba przyjąć, że redaktor małego pisma, nie mający żadnych stosunków z rządowemi sferami, musi przypuszczać, że koryfeusze niemczyzny publicznie prawią p r a w d ę, i że znajduje się więc w dobrej wierze, twierdząc to samo. Gdyby odczytanie powyższych artykułów nie wystarczało, natenczas wnosi obrońca, żeby przesłuchać p. Tiedemanna jako świadka na to, że na zebraniu hakatystów w Lipsku powyższe zdanie wypowiedział, i że rzeczywiście związek hakatystów w swych usiłowaniach przy obecnym systemie w rządzie jaknajżywszego doznaje poparcia. Wreszcie przytacza p. dr. Dziembowski następujący nadzwyczaj ciekawy fakt, który wielką wzbudził sensację. Zarząd filji towarzystwa hakatystów w Poznaniu sprowadził do Swarzędza z głębi Niemiec jakiegoś doktora Müllera, celem zrobienia konkurencji p. dr. Wendlandowi.

P. dr. Dziembowski przedłożył oryginalny list tegoż zarządu, podpisany przez profesora dr. Petersa z dnia 2 listopada 1898 roku, pisany do dra Müllera. W liście tym proponuje mu zarząd osiedlenie się w Swarzędzu, dodając, że i miasto i okolica są przeważnie niemieckiemi, że znajduje się tam Polakom sprzyjający niemiecki (!) lekarz dr. Wendland, któremu jednak praktyka kolejowa została już wypowiedzianą; takowa niewątpliwie jemu, t. j. dr. Müllerowi zostanie oddana. Dalej pisze p. dr. Peters: „Honorarjum wynosi tymczasowo tylko 220 marek, lecz decernent w dyrekcji kolejowej powiedział mi, że honorarjum to zostanie podwyższone. Także dostanie pan zapewne szczepienie ospy i Rejencja udzieli panu subwencji rządowej w wysokości 1200 do 1800 marek na trzy lata. Jeśli więc pan na Swarzędz reflektujesz, to proszę o spieszną odpowiedź, gdyż p. dr. Wendland podobno Swarzędz opuszcza“. Dalej wymienia p. dr. Peters jeszcze kilkanaście innych miejscowości, które p. dr. Müllerowi proponuje do osiedlenia się i przy każdej z tych miejscowości wymienia, jaką subwencję rządową dostanie; ciekawą też jest rzeczą, że w kilku miejscowościach komisja kolonizacyjna lekarzom niemieckim bezpłatne ofiaruje mieszkania.

Z listu tego wynika jasno, że związek hakatystów doznaje w naszych przynajmniej rejencyjnych sferach żywego poparcia, gdyż p. dr. Peters wyraźnie powiada, że konferował z decernentem dyrekcji kolei państwowej, że od niego się dowiedział, że i kiedy p. dr. Wendlandowi praktyka kolejowa zostanie odebraną, że dr. Müller niewątpliwie takową dostanie, że honorarjum zostanie mu podwyższonem, że i w rejencji się dowiedział, iż dostanie subwencji rządowej na trzy lata w wysokości od 1200 do 1800 marek. Wobec tego, że władze rządowe popierają usiłowania związku hakatystów, dążących notorycznie do bojkotowania Polaków i wypierania ich ze wszystkich stanowisk, a więc do niszczenia ich egzystencji, trzeba przyjąć, że inkryminowany artykuł pisany jest w dobrej wierze o prawdziwości twierdzeń w nim zawartych.

Po bardzo długich naradach sąd odrzucił wszelkie wnioski p. dra Dziembowskiego, motywując swą uchwałę tem, że, choćby wszystkie przytoczone poszczególne fakty były prawdziwemi, to jednakowoż nie wpłynęłoby to na zapatrywanie sądu co do karygodności inkryminowanego artykułu, krytykującego nie oddzielne fakty, ale cały system rządowy (!!). Prokurator podtrzymał w krótkiem przemówieniu oskarżenie w całości i wniósł o 150 marek kary, a w razie niemożności zapłacenia takowych, o 15 dni więzienia. Sąd uznał oskarżonego winnym przekroczenia przeciw § 131 kodeksu karnego i skazał go **n a 100 m. k a r y, e w e n t u a l n i e 10 d n i w i ę z i e n i a** przyjmując, że twierdzenia inkryminowanego artykułu są częścią nieprawdziwe (!), częścią przesadzone (!), i że oskarżony powinien był być o tem przekonany.

ZE SWIATA.

Wiedeń 10 stycznia.

[List oryginalny „Głosu Narodu“]

Porada otrucia. — Usiłowane matkobójstwo. — Wyrodna matka. — Oryginalne przedstawienie. — Fregoli.

Sąd wiedeński skazał na 6 miesięcy więzienia niejaką Antoninę Späth za udzielenie rady i dopomożenie pietnastoletniej dziewczynie przy usiłowaniu otrucia się. Po nieporozumieniu i kłótni z matką, Katarzyna Fritz postanowiła odebrać sobie życie i zwróciła się do Späthówny o radę, w jakiby sposób można odebrać sobie życie bez cierpień. Ta ostatnia poradziła jej napić się ługu. Udały się więc obie do sklepu i kupiwszy esencji ługowej, Katarzyna Fritz w obecności Späthównej wypiła całą szklankę trucizny. Wkrótce dostała szalonych boleści, lecz oczekiwana śmierć nie przychodziła. Späthówna stała tymczasem spokojnie, patrząc na cierpienia Katarzyny i nie niosła jej żadnej ulgi. Kiedy matka Katarzyny wróciła do domu, znalazła ją straszne cierpiącą z twarzą kurczowo wykrzywioną. Po siedmiotygodniowej kuracji w szpitalu, jeszcze chora, musiała go opuścić z powodu wybuchu zarazy. Lekarze orzekli, że nigdy już zupełnie zdrową nie będzie.

W tych dniach przyaresztowała policja tutejsza Annę Braun, wdowę, która usiłowała nająć mordercę, w celu zamordowania swej matki, 60-letniej staruszki. Upatrzyła sobie w tym celu robotnika Walentego Gonauo. Pozornie zgodził się on na propozycję, jednak natychmiast uwiadomił policję, a ta uwięziła niegodziwą córkę. Powodem zamierzonej zbrodni była chęć zawładnięcia niewielkim zapasem pieniędzy matki.

A oto inny obrazek z życia wielkomiejskiej stolicy, gdzie matka gubi i sprzedaje własne córki. W Gersthof mieszka od wielu lat praczka Marja Plechaczek. Należy ona do rzędu tak nazwanych „wydziedziczonych przez szczęście“; prócz całej gromadki prześlicznych dzieci, nigdy w życiu nic innego nie posiadała. Szczupły zarobek nie wystarczał, aby dzieciom dać należyte wychowanie, to też po skończeniu 14 roku życia każde z nich zmuszone było iść na służbę, aby dorobkiem swej pracy dolę swej matki i rodzeństwa polepszyć.

Najstarsza córka, Berta, znalazła zatrudnienie w fabryce fornirów i cieszyła się u wszystkich, którzy tylko tę wesołą, uderzająco piękną dziewczynę znali, powszechną sympatją. Przed niespełna dwoma latami przestała nagle Berta chodzić do fabryki i od tego czasu nikt podać nie umiał, gdzie się podziała piękna dziewczyna.

W listopadzie z. r. ulatnia się z mieszkania Plechaczkowej druga młodsza córka, Betty, w podobny zagadkowy sposób. Kilku przyjaciół młodej dziewczyny, która również była piękna, daremnie usiłowali się dowiedzieć, co się z nią stało, przyczem zrobili to ciekawe spostrzeżenie, że matka wszelkiego rodzaju poszukiwaniom stanowczo się opierała. Przyjaciele jednak nie dali za wygraną i po długich dochodzeniach doszli, że obie dziewczęta przeszachrowane zostały przez własną matkę do Konstantynopola. Rzecz miała się w następujący sposób: Dom, w którym mieszka praczka Plechaczkowa był poprzednio w posiadaniu niejakiej pani Holakowskiej, której jednę z córek poślubił właściciel kawiarni „Café Commerce“ w Pera koło Konstantynopola, niejaki Wodapka. Wodapka jest Wiedeńczykiem i ojcem trzech córek, z których jedna jest obecnie wdową po bułgarskim prefekcie Noveliczu, który, jak wiadomo, do spółki z Boiczewem z powodu zamordowania śpiewaczki Anny Simon zeszłego roku skazany został na śmierć przez powieszenie. Jeden z synów zaś pani Holakowskiej jest kapelmistrzem damskiej kapeli, która pod nazwą „Damencapelle Wodapka“ produkuje się co wieczór w „Café Commerce“ w Pera. Kawiarnia ta jest miejscem schadzek wesołego, męskiego świata w Konstantynopolu i po każdym koncercie odbywać się tam mają istne orgje rozpusty i wyuzdania.

Otóż pani Wodapka będąc w styczności z Plechaczkową zaangażowała naprzód jej najstarszą córkę do owej kapeli, mimo iż ta przed wyjazdem uparcie utrzymywała, że nigdy w życiu na żadnym instrumencie grać się nie uczyła. Po dwóch latach przybyła Wodapkowa znowu do Wiednia i zabrała w ten sam sposób młodszą siostrę, 18-letnią Bettinę. Daremnie się dziewczyna opierała przeciw tej podróży na Wschód, ani łzy, ani prośby nie pomogły — matka zmusiła ją do wyjazdu. W listach pisanych obecnie do jednej z przyjaciółek donosi ona między innemi, że zaraz po przybyciu do Pera „aby lepiej spała, dostała tyle piwa na raz do picia, że wbrew woli spała niewiadomo jak długo i t. d.“ W jakim celu tak urodziwe dziewczęta własna matka do Konstantynopola wysyła, nie potrzebujemy tutaj bliżej wyjaśniać, najlepiej o tem świadczą ciągłe przekazy pieniężne, które Plechaczkowa od córek otrzymuje. Dziwna rzecz, że władze policyjne w tego rodzaju nadużycia nie wkroczą i stanowczo im raz na zawsze nie zapobiegną.

W tutejszym „Karltheatrze“ daje przedstawienia niejaki Fregoli, który sam jeden odgrywa sceny i całą operetkę, co chwila jest kim innym, innym głosem śpiewa lub mówi, a czasem przedstawia równocześnie dwie i trzy osoby na scenie, każdą z nich w odmiennej postaci. On jeden zapełnia całe przedstawienie na scenie, za sceną obsługuje go błyskawicznie 60 osób. Występy jego ściągają tłumy publiczności.

Swój.

KRONIKA.

Kraków 13 stycznia.

Kalendarz kościelny. Dziś piątek, Hilarego, biskupa i Gotfryda, wyznawcy; jutro Feliksa, męczennika.

Kalendarz rybacki. W styczniu i lutym wolno łowić wszelką rybę.

Ochraniać należy: raka, tak samca, jak i samicę.

Kalendarz myśliwski. W styczniu wolno polować na: cietrzewie, dropie, głuszce, jarząbki, kozły, pardwy, ptactwo błotne i wodne, zające.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 35, zachód przypada o godzinie 4 minut 1, długość dnia godzin 8 minut 26.

Stan powietrza. Dnia 13-go stycznia o godzinie 7 rano barometr 726,8, termometr + 6·3 C., wilgotność 84%, wiatr zachodni. 10.

Rocznica powstania i tańce. Z powodu uwagi zamieszczonej we wczorajszej notatce z „Kasyna powszechnego“, że „Kasyno“ w dzień 21 stycznia, z powodu rocznicy powstania, zabawy jak zwykle nie urządza — zwrócono nam uwagę, że powstanie styczniowe proklamowano właściwie 22 stycznia 1863 roku. Na tę uwagę pozwolimy sobie odpowiedzieć, że dzień 21 stycznia jest wigilją wybuchu walki narodowej, i że o 12-tej w nocy zacznie się dzień 22, a więc właściwa rocznica. W tę uroczystą chwilę, a bolesną przypomnieniem przeszłości, stawać przy wesołych dźwiękach muzyki do kotyljona nie godzi się — Polakom. Mamy też przekonanie, że w wieczór ten nie będzie żadnej zabawy z tańcami w Krakowie.

Nabożeństwo. W sobotę t. j. 14 b. m. odbędzie się w kościele N. P. Marji o godzinie 10 rano nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Antoniego Hawełki, znanego kupca i obywatela m. Krakowa, jako w piątą rocznicę jego śmierci.

Święcenia mniejsze otrzymali w dniu 8 b. m. z rąk Najprzew. Księcia-Biskupa Puzyny następujący alumni III roku Seminarjum djecezalnego: Bułat Jan, Graca Franciszek, Gryglowski Karol, Jeż Stanisław, Juras Stanisław, Kutek Bartłomiej, Morajka Jakób, Palarz Kazimierz, Prorok Władysław, Rudnicki Stanisław, Stojanowski Jan, Wajda Franciszek, Warmuz Maciej, Woźniczka Ignacy, Zając Tadeusz.

Sekcja ekonomiczna Rady miasta na posiedzeniu w dniu 11 b. m. rozpatrywała projekt na budowę mleczarni w parku dra Jordana, wypracowany przez budownictwo miejskie w porozumieniu z drem Jordanem. Projekt przyjęto. Sprawa będzie przedłożona sekcji skarbowej dla wskazania funduszu na budowę a następnie Radzie miasta do ostatecznej decyzji. Nie wątpimy, że Rada miasta projekt zaaprobuje i że pieniądze na zakład ten, tak potrzebny dla publiczności park dra Jordana zwiedzającej, zwłaszcza w porze letniej, znajdą się. Następnie rozpatrywała sekcja sprawę gęsiarni żydowskiej, znajdującej się tuż za torem kolei państwowej, niedaleko kirkutu żydowskiego. Stoi ona na gruncie miejskim przez zbór żydowski dzierżawionym, z powodu zaś budowy kolei lokalnej Kraków-Kocmyrzów, gęsiarnia przerobiona być musi. Nadarza się więc sposobność, aby gęsiarnię tę najprymitywniej urządzoną, szerzącą dookoła odór, przekształcić, odpowiednio potrzebie i warunkom hygienicznym. To też sekcja ekon. zgodnie, z resztą z opinją komisji sanitarnej miejskiej, zgadzając się warunkowo na pozostawienie gęsiarni w tem samem miejscu, odrzuciła niefortunny projekt przebudowy przez zbór żydowski przedłożony i poleciła wezwać tenże zbór o przedłożenie planów na urządzenie gęsiarni odpowiadającej wszelkim potrzebom sanitarnym. Gdyby zbór wezwaniu temu zadość nie uczynił, może się narazić na usunięcie dzisiejszej gęsiarni z tego miejsca.

Również obradowała Sekcja nad projektem urządzenia przewozu na Wiśle w Dąbiu, w celu umożliwienia dostępu i dojazdu do łąk miejskich tamże. Gmina miasta Krakowa posiada bowiem w Dąbiu około 90 morgów łąk, które dotąd bardzo nieznaczny dochód dawały, bo z braku dogodnej komunikacji, nie można było ich nawozić i uprawiać. Projekt na przewóz przydzieliła Sekcja osobnej komisji do rozpatrzenia i przedłożenia wniosków. Wreszcie załatwiła Sekcja jeszcze kilka spraw drobniejszych a między niemi podanie Ottona Renka, wędrującego Niemca, który na Rynku krakowskim, sławnym tylu pamiętnemi wydarzeniami narodowemi, pragnął umieścić na krótki czas teleskop i ciągnąć z tutejszej publiczności zyski. Sekcja na pomysł Niemca nie zgodziła się, za co należy jej się uznanie.

Pastor gminy ewangielickiej ks. Jerzy Gabryś, od kilku tygodni poważnie zachorował. W pracy duchownej zastępuje chorego pastora kapelan wojskowy ewangielicki, ks. Bela, rodem węgierski Słowak. Pastor Bela, władając językiem słowackim, czeskim, niemieckim i węgierskim, podczas krótkiego pobytu w Krakowie, nauczył się języka polskiego, aż tak dalece, że miewa kazania w kościele ewangielickim św. Marcina, w zastępstwie chorego ks. Gabrysia po polsku.

Z Tow. Dobroczynności. We środę d. 11 b. m. odbyło się w mieszkaniu prezesowej Dam Towarzystwa Dobroczynności hr. Andrzejowej Potockiej, ogólne zgromadzenie dam w celu wybrania komitetu na następne sześciolecie. Wybór wypadł jak następuje: prezesowa Krystyna hr. Andrzejowa Potocka. Wiceprezesowa Anna hr. Antoniowa Potocka i Eufemja Gwiazdomorska. Damy komitetowe: Anna Laskowska, Cecylja księżna Lubomirska, Marja hr. Mieroszowska, Marja Milieska, Eliza Pareńska, Marja Retingerowa, Marja hr. Sierakowska, Róża hr. Tarnowska, Marja hr. Wodzicka, Zofja hr. Zamoyska. Loterja na dochód Towarzystwa Dobroczynności odbędzie się w pierwszą niedzielę postu t. j. dnia 19 lutego. Bliższe szczegóły ogłoszone będą afiszami.

Z Kongregacji kupieckiej. Ogólne doroczne zgromadzenie Kongregacji kupieckiej odbędzie się w myśl statutu w pierwszą niedzielę po oktawie święta Trzech Króli t. j. 15 stycznia o godzinie 3 popołudniu w sali Arcybractwa Miłosierdzia i Banku pobożnego przy ulicy Siennej. W razie nie zebrania się wymaganego statutem kompletu członków, odbędzie się w godzinę później tegoż samego dnia drugie ogólne zgromadzenie, a to bez względu na ilość obecnych.

Czytelnia katolicka polska w Krakowie (ul. Gołębia l. 14) zapowiada zwyczajne roczne zgromadzenie na niedzielę dnia 15 b. m. o godzinie 6-tej wieczorem, z następującym porządkiem dziennym: 1) odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2) Sprawozdanie ustępującego wydziału. 3) Budżet na rok 1899. 4) Wybór: prezesa, wiceprezesa i 10 członków wydziału. 5) Wybór trzech członków i dwóch zastępców do komisji rewizyjnej. 6) Ewentualne wnioski członków.

Czytelnię stowarzyszenia nauczycielek przypominamy i zalecamy uwadze i poparciu naszych czytelników ze względu na wysoce humanitarny cel, jakiemu ona służy. Czytelnia zaopatrzona obficie w książki i czasopisma znajduje się obecnie przy ulicy Krupniczej l. 16, II piętro i otwarta jest codziennie od godziny 3 do 6 po południu.

Przypominamy, że zabawa towarzyska w „Kasynie powszechnem“, odbędzie się w sobotę 14 b. m. Początek o godz. 8 wieczorem. Zebranie zapowiada się licznie i świetnie dzięki gorliwym staraniom komitetu zabaw, a szczególnie pań komitetowych. Muzyka wojskowa, jak zwykle w „Kasynie“.

P. Wyczółkowski, znany artysta-malarz i profesor krakowskiej szkoły Sztuk pięknych, przystąpi niebawem do malowania portretu namiestnika hr. Pinińskiego.

Influenza nadzwyczaj się rozwielmożniła w naszem mieście. Na pozór lekka ta choroba, przykuwa wiele osób do łoża i niekiedy przez parę lub kilka tygodni zmusza chorych do przebywania w domu.

Zwłoki noworodka znalazła w tych dniach żandarmerja w okolicach Olszy.

Nowi starostowie. Starosta wadowicki p. F r a n z został mianowany starostą pow. lwowskiego, p. S z u m l a ń s k i zaś starostą w Żółkwi.

Zgon. Ze Lwowa korespondent nasz *(Zet)* telefonuje nam wczoraj późno wieczorem:

Franciszek Wczelak, współwłaściciel znanej fabryki stolarskiej „Braci Wczelaków“ we Lwowie, zmarł dzisiaj w 62 r. życia, po kilkunastogodzinnej zaledwie chorobie, pomimo gwałtownego ratunku ze strony kilku lekarzy. Zgon nastąpił skutkiem pęknięcia wrzodu w żołądku. Strata to dla przemysłu krajowego wielka, bo ś. p. Franciszek, wraz z pozostałym bratem, był twórcą fabrycznego stolarstwa we Lwowie.

Przed trzydziestu kilku laty przybyli obaj z Czech ojczystych do kraju naszego i miasta i tutaj wytężoną, a rozumną pracą stopniowo dźwigali swe rękodzieło aż na te wyżyny poważne i rozległe, na jakich je dzisiaj widzimy.

Pomimo wielkiego powodzenia, nie szukał zaspokojenia dość zwykłych w takich razach ambicyj na szerszej widowni życia publicznego, lecz skromnie pozostawał w domowem zaciszu, wszystkie swe siły obracając na usługi i pożytek fabryki i pracującego w niej personalu. Był też bez przesady wzorowym pryncypałem. Tak samo ukochał był gorąco przybraną ojczyznę i to wszystko co naszę, w którem spędził znaczną część swego życia.

W uznaniu tych zasług odznaczony został po wystawie kraj. w r. 1894 krzyżem kawalerskim Franciszka Józefa. Przedwczesna śmierć jego wywołuje też ogólny żal w całem mieście. Zmarły był teściem p. Aleksandra Milskiego, redaktora *Śmigusa i Dziennika Polskiego.* Zmarły pozostawił znaczny majątek, który dziedziczy pani Milska.

Pogrzeb odbędzie się jutro po południu.

Z rąk żydowskich. Hr. Józef Łubieński nabył na własność dobra Milatycze od żydów rosyjskich Treittmanów, zaś drugą część tychże dóbr Milatycze nowe także od żydów Nikiera i Agida. W ten sposób ładny ten majątek przeszedł znowu w ręce chrześcijańskie i oby hr. Łubieński znalazł jak najwięcej naśladowców. Nowy nabywca zaczyna po bożemu, bo od wybudowania w Milatyczach kaplicy.

Z Wieliczki piszą do nas: W dniach 6 i 8 b. m. w sali teatru amatorskiego urządzili uczniowie tutejszej szkoły przemysłowej, na dochód swej czytelni, jasełka pod przewodnictwem niezmordowanego, a całą duszą oddanego tej opuszczonej młodzieży, katechety ks. Jana Bierońskiego. Jasełka te nowego układu brata księdza, p. W. Bierońskiego, zasługują na uwagę tem, że, o ile się nie mylę, po raz pierwszy wprowadzają do akcji anioła śmierci, jako widomy znak kary na Heroda, a nadto wkładają doń i pierwiastek patrjotyczny. Wprawdzie zarzucają niektórzy temu układowi ubogą zbyt akcję, ale właśnie może ową prostą budową są więcej jasełkami, naiwną a rzewną i stąd tak chwytającą za serce misterją ludową. Ze zdumieniem też przypatrywała się tutejsza publiczność, jak chłopcy oderwani od ciężkiej pracy rękodzielniczej, kornie a z przejęciem się i zrozumieniem rzeczy oddawali swoje role, a w niejednych oczach pojawiła się łezka, kiedy ta młodzież z całym zapałem zanosiła prośbę do Najświętszej Panny i do małego dzieciątka w żłóbku złożonego o opiekę i pomoc dla naszej biednej ojczyzny. Zaiste należy się uznanie i wdzięczność ks. Janowi Bierońskiemu, nietylko za urządzenie jasełek, ale i za tyle trudów i zapału, jakie poświęca cichej i skromnej pracy nad wychowaniem tej młodzieży, która ma zasilić szeregi naszych rzemieślników, mieszczan naszych.

To też światła część tutejszej publiczności zrozumiała tę cichą, pasterską pracę księdza katechety, zapełniwszy na pierwszem przedstawieniu salę teatralną po brzegi i jest nadzieja, iż odtąd zainteresuje się bardziej czytelnią szkoły przemysłowej założoną przez tegoż księdza, a mającą na celu lekturą zdrową i godziwemi zabawami w niedziele i święta urządzanemi wychować i wykształcić tę najwięcej opuszczoną młodzież na dzielnych i prawych synów kraju.

J. W. G.

Tajemnicza historja. Donieśliśmy przed kilkoma tygodniami z Nowego Sącza, że w dniu 3 września z. r. zginęła tam głuchoniema dziewczynka i że zamiast niej podsunięto inną, pozornie niemą dziewczynę i że sąd miejscowy zajmuje się tą sprawą. Sprawa ta wywołuje wśród ludności silne wzburzenie. Obecnie wiedeński *Deutsches Volksblatt* oświadcza przedstawiając stan rzeczy, że mimowolnie nasuwa się p o d e j r z e n i e s p e ł n i e n i a p r z e z ż y d ó w n a z a g u b i o n e j d z i e w c z y n c e r y t u a l n e g o m o r d e r s t w a. Oto co pisze dziennik wiedeński: „Z początkiem września przybył do wsi Nowotaniec pod Bukowskiem (w Sanockiem) piekarz żydowski Dawid Leib Bart z Nowego Sącza i zabrał od Katarzyny Siedlarskiej jej trzynastoletnią głuchoniemą córkę Karolinę, rzekomo dla pilnowania dzieci Barta podczas zbliżających się żydowskich świąt.

„Żyd zobowiązał się zaraz po żydowskiem święcie pojednania odesłać córeczkę do matki. Wistocie w grudniu przyprowadził żyd do domu Katarzyny Siedlarskiej niemą dziewczynkę w takim samym wieku, ale zarówno matka jak i dzieci szkolne z Nowotańca, cała ludność i ks. proboszcz Ryniak oświadczyli w sposób jaknajbardziej stanowczy, że przyprowadzona niema dziewczynka nie jest trzynastoletnią Karoliną Siedlarską, którą z początkiem września zabrał do służby u siebie żyd Dawid Leib Bart.

„Sąd w N. Sączu wdrożył wprawdzie dochodzenia, ale — rzecz charakterystyczna — żyd dotychczas nie jest aresztowany, a zaniepokojenie chrześcijańskiej ludności wzrasta z dniem każdym. Przyprowadzona niema dziewczynka znajduje się pod opieką urzędu gminnego w Nowotańcu. Wszystkie gminy w Galicji zostały wezwane do wyjaśnień, czy się gdzie nie zabłąkała jakaś głuchoniema dziewczyna, albo czy jaka niema dziewczyna skądkolwiek nie zniknęła. Nie nadeszła żadna odpowiedź. Także zachodzi domysł, iż podsunięta niema dziewczyna jest żydówką“.

Notarjuszem w Jordanowie mianowany został p. Władysław Dolais i objął urzędowanie.

Defraudacje Żupnika. Dochodzi z Kołomyi wiadomość, że w tamtejszym urzędzie podatkowym wykryto w poniedziałek brak jeszcze dwóch obligacyj po 5.000 złr., zatem suma przez Mechla Żupnika zdefraudowana w efektach wynosi 15.000 złr., nie jest jednak wykluczonem, że nie ma większych strat.

Z Przemyślan donoszą: Na drodze z Bilki do Padujowa znaleziono trupa Marji Kowalczuk, włościanki, która zamarzła.

Morderstwo w Ottakringu. W pewnej miejscowości pod Persenbeug został przyaresztowany niejaki 20-letni Franciszek Oberst, jako podejrzany o dokonanie ohydnego morderstwa na osobie Franciszki Hoferówny. Żandarmerja przedsięwzięła to aresztowanie tylko z tego powodu, że zewnętrzny wygląd mężczyzny najzupełniej zgadza się z rysopisem domniemanego mordercy. Franciszka Oberstа odstawiono zaraz do sądu krajowego. Śledztwo przeciw niemu prowadził adjunkt sądu krajowego Türk. Równocześnie

zawiadomiono telegraficznie wiedeńską dyrekcję policji o przyaresztowaniu Franciszka Obersta. Mimo jednak wielkiej gorliwości w poszukiwaniach tak sądu jak policji w tej sprawie, wczoraj jeszcze przekonano się, że wszelkie podejrzenia przeciw Franciszkowi Oberstowi okazały się najzupełniej bezzasadne. Obersta natychmiast puszczono na wolność.

W „Burgteatrze“ reżyserja wprowadziła nowość, która bardzo dobre sprawia wrażenie. Dotychczas chórzyści i statyści w razie potrzeby robienia gwaru rzeszy, wydawali okrzyki i wypowiadali słowa dowolne, najczęściej zaś gwar składał się z sylab, niemających związku z sobą. Obecnie wydano rozkaz, aby chórzyści podczas robienia gwaru na scenie lub za sceną wymawiali wyłącznie wyraz „Rhabarbar“ (rabarbarum). Dziesięciu ludzi, wymawiających raz po raz „Rhabarbar, rhabarbar, rhabarbar“, sprawia gwar taki, iż publiczność odbiera wrażenie, że liczne tłumy szemrzą lub gwarzą. W ostatniej scenie „Romea i Julji“ mówi hrabina Capulet, wsłuchując się w gwar tłumów: „Lud na ulicach woła „Romeo, Julja i Paryż“, a tymczasem chórzyści, przedstawiający tłum, powtarzają wciąż jedno „Rhabarbar“, zmieniając tylko ton i natężenie głosu. Ktoby przypuszczał, iż nazwa rośliny, tak cenionej w starożytności dla swoich własności leczniczych, a dziś nieco zapomnianej, służyć będzie w końcu XIX-go stulecia do wywoływania efektów scenicznych!

Oszustka. W sądzie karnym w Ried internowano niejaką Marję Seifriedsberger, przybyłą tamże na krótko przed świętami Bożego Narodzenia. Przez długie lata była Marja Seifriedsberger pokojówką po różnych domach wiedeńskich, nie mogła jednak nigdy wytrwać czas dłuższy na jednem miejscu. Widząc, że w tym zawodzie nie może znaleźć szczęścia, postanowiła wyzyskać własną swoją bardzo zresztą przyjemną i interesującą powierzchowność, w celu oszukańczych machinacyj ślubnych. W marcu 1897 r. poznała ona niejakiego Franciszka Etzingera, pełniącego obowiązki lokaja w 10-tym okręgu Wiednia i wkrótce ułatwiła mu sama wejście z sobą w bliższe stosunki, obiecując mu wyjść za niego za mąż. Po pewnym czasie Seifriedberger, która oświadczyła swemu nowemu narzeczonemu, iż niebawem ma otrzymać posag od ciotki w kwocie 15.000, poczęła wyłudzać od niego znaczniejsze sumy pieniężne, niby a konto tego posagu. Etzinger, który dotychczas żył bardzo oszczędnie i nawet zdołał uskładać sobie kilkaset zlr. oddał wszystko narzeczonej, a nawet zadłużył się jedynie w tym celu, aby jej dostarczyć pieniędzy. W ostatnim miesiącu położenie jego stawało się coraz bardziej krytycznem, wreszcie gdy oskarżony przez jednego z wierzycieli stawać musiał przed sądem, postanowił energiczniej wziąć się do narzeczonej i skłonić ją wreszcie do zawarcia ślubu i zwrotu pożyczonych jej pieniędzy. Dama próbowała wykręcać się na wszelkie możliwe sposoby, ostatecznie jednak musiała napisać list do owej ciotki. Po kilku dniach list powrócił, gdyż ciotka nie istniała wcale. Teraz dopiero otworzyły się oczy Etzingerowi, który natychmiast oddał sprytną swoją narzeczoną władzom policyjnym.

Grób Romea i Julji. W ogrodzie ochronki św. Franciszka w Weronie znajduje się znany turystom nagrobek, kryjący według tradycyj zwłoki kochanków Romea i Julji, których tragiczny koniec tylko jeden kronikarz z XIV-go wieku, della Corte, przekazał potomności. Mały granitowy sarkofag będzie teraz odnowiony i upiększony kosztem miasta, aby dodać poezji samemu nagrobkowi sławnych kochanków z Werony.

Fałszerz. W kantonie zurychskim aresztowano pewnego naczelnika gminy, który jako członek kantonalnej rady, dopuścił się olbrzymich fałszerstw obligacyj kolejowych.

Z głodu umarł w tych dniach w Peszcie młody pisarz, nazwiskiem Geza Acs. Ojciec jego był znanym tłomaczem Shakespeare'a, on sam zaś utalentowanym pisarzem i współpracownikiem licznych gazet peszteńskich. Ciężka choroba pozbawiła go wszakże siły do pracy i w ubiegłym tygodniu znaleziono go zemdlonego na ulicy; w szpitalu, dokąd go zawieziono, lekarze stwierdzili, iż nieszczęśliwy nie jadł nic od czterech dni. Wszelkie usiłowania utrzymania go przy życiu były daremne — zmarł w przeciągu kilku godzin.

Wilhelm II. bohaterem kryminalnego romansu, który obecnie drukuje londyński *Daily Mail.* Naturalnie sensacja kolosalna. Oto jak się przedstawia zajmująca akcja romansu. Jest bardzo tajemnicza dama i to w roli szpiega, która przybyła z Wiednia na dwór berliński, aby tu na korzyść Austrji szpiegować. Właśnie widzimy ją przy robocie. Niewytłomaczonym sposobem zaszła do najtajniejszego gabinetu ministerstwa wojny i przegląda gorączkowo mapy i tajne dokumenty. Nagle przed oczyma przerażonej wyrasta, jak z pod ziemi, cesarz niemiecki (*brrr...*) Duża awantura. Wołają Moltkego, Bismarka i inne pruskie znakomite ananasy, ale te nic z tajemniczej damy wydobyć nie mogą. Ale od czegoż przenikliwość „Wilusia“. Każe się inkwizytorom w pikelhaubie wynosić i odkrywa ścigany dokument w... w najdyskretniejszej części toalety damskiej. Bliższe szczegóły odkrycia nieznane. Tajemnicza dama dostaje do wyboru: albo być skazaną na wieczne więzienie i męki, jak piękna Meluzyna, albo też odwrócić kota ogonem, czyli szpiegować teraz Austrję na rzecz Prus. Naturalnie pani ta woli to drugie i sytuacja wikła się dalej. Jak? — zobaczymy. Na razie romans ma niesłychane powodzenie, a *Daily Mail* jest rozchwytywany.

Cesarz Wilhelm II „natchnął“, jak pisze berliński *Local-Anzeiger* Leoncavalla do skomponowania nowej opery pt. „Roland z Berlina“. Leoncavallo czytał już swoim znajomym w Medjolanie libretto do nowego dzieła. Prawdopodobnie będzie to nowy „arlando furioso“ z Berlina. Ten sam dziennik donosi, że Mascagni komponuje nową operę na temat miłosnych awantur między Georges Sand a Mussetem.

Zamach na Lombrosa(?) Ubiegłego piątku w nocy nieznany sprawca strzelił z ulicy do okna mieszkania profesora Lombrosa na via Leguano w Turynie. Kula przez okno wpadła do pokoju nie uszkodziwszy nikogo. W domu wszyscy spali. Sprawcy nie schwytano. Pobudką czynu miała być zapewne „obraza honoru“ z powodu teoryj głoszonych przez Lombrosa o „urodzonym zbrodniarzu“. Być także może, że jakiś młody anarchista cierpiący na *mizozeizm* (z greckiego „niechęć do życia“ wyraz ukuty przez Lombrosa. *Przyp. Red.)* chciał dać wyraz swemu oburzeniu z powodu, że Lombroso nawet na politycznych zbrodniarzy życzy sobie kary śmierci.

Robota księżniczki. Londyńskie czasopismo *Young Woman* odsłania ciekawą tajemnicę. Dowiadujemy się, że księżniczka Wiktorja walijska nauczyła się rzemiosła. Na jednej z ostatnich wystaw w Londynie odznaczono nagrodą kilka artystycznie oprawnych książek niejakiej „miss Mathews“. Dopiero po pewnym czasie wyszło na jaw, że pod tem nazwiskiem ukryła się córka następcy tronu, która chciała przekonać się, o ile praca jej ma wartość. Własna jej rodzina nie wiedziała, że księżniczka „Wicky“ jest introligatorką. Wogóle garnie się ona do pracy; przed laty kilku chciała się poświęcić pielęgnowaniu chorych, a gdy jej w tem przeszkodzono, wyuczyła się rzemiosła.

Praca dzieci w Anglii. Ustawodawstwo robotnicze angielskie nie chroni wcale dzieci przed wyzyskiwaniem ich pracy po fabrykach. Chłopców wyżej lat dwunastu wolno zatrudniać w kopalniach rud metalicznych, po 54 godziny tygodniowo. W fabrykach tak zwani „pół-dniowi“, pracujący tylko rano albo tylko popołudniu, mają nawet po jedenaście lat. Prócz tego dla rozmaitych gałęzi przemysłu, np. dla piekarstwa, są różne wyjątkowe normy. Grupy robotnicze, organizacje zawodowe i związki nauczycieli ludowych walczą oddawna przeciw systemowi „półdniowych“ małoletnich robotników. Wkrótce ma się zebrać w Manchester konferencja komitetu do ochrony „półdniowych“, celem naradzenia się nad środkami uchylenia tego zgubnego przepisu ustawy. Do komitetu należą także fabrykanci. Komitet dąży do bezzwłocznego ograniczenia pracy chłopców w fabrykach do dwunastu, a nie jak dotychczas do jedenastu lat, po trzech latach zaś oznaczenia lat 13 jako minimum dla „półdniowych“ robotników.

Jeneralny inspektor fabryk w swojem ostatniem sprawozdaniu oświadcza się stanowczo przeciw pracy dzieci. Między 120.000 „półdniowych“ robotników 65.000 pracuje w zakładach niepodlegających ustawom fabrycznym — reszta podlega inspekcji. Największy procent utrudniony jest w fabrykach tkackich i przędzalniach. W roku 1893 liczba dzieci zatrudnionych w fabrykach wynosiła olbrzymią cyfrę 173.000 — do roku 1893 wolno było jednak już od lat 10 przyjmować dzieci do fabryk. W istocie smutne stosunki w tej wysoce cywilizowanej i we wszystkich częściach świata „cywilizującej“ Anglji!

Nowa amerykańska zdobycz na polu wiedzy! Statystycy nowojorskiego biura sanitarnego notują wzrost cyfry urodzeń niemowląt płci męskiej w ostatnich dwóch miesiącach zeszłego roku, w porównaniu z rokiem ubiegłym. Zdarzenie to wywołało nawet wśród amerykańskich uczonych sensację, a niektórzy przypisują ten znaczny przyrost chłopaków, wojownniczemu nastrojowi ludności przed i po wojnie hiszpańsko-amerykańskiej (!) Jeden z lekarzy uważa ten fakt za bardzo ważne zjawisko, jako nową podstawę do badań na temat prof. Schenka. Kto wie, czy sprytni Amerykanie celem powiększenia męskiej ludności swych Stanów, nie wpadną na myśl wydawania osobnego dziennika z opisami bitew na księżycu i Marsie, aby w ten sposób wywoływać odpowiedni nastrój u czytelników. Niema jak Ameryka!

Odra wybuchła w szkole na Dajworze. Chorych jest przeszło 40 dzieci.

Jubileusz K. Brzozowskiego. Salony „Koła literackiego“ we Lwowie, odświętny przybrały wygląd w środę wieczorem. Obchodzono tam jubileusz autora „Maleka“ Karola Brzozowskiego. W głównej sali widniał portret jubilata, roboty J. Styki. Uroczystość rozpoczął chór „Echa“, poczem prezes „Koła“ p. Wereszczyński podniósł zasługi poety i wojownika za niepodległość Polski. Wzruszony solenizant dziękował za wyrazy uznania. O godzinie 9-tej rozpoczął się bankiet, przeplatany toastami pp. Onyszkiewicza, Brzozowskiego, dra Małachowskiego, Krechowieckiego, Styki, Urbańskiego i t. d. Szereg toastów zamknął Rodoć-Biernacki. P. Michał Rolle odczytał telegramy nadeszłe z Pragi, Warszawy, Cieszyna i Krakowa.

Nekrologja. Antonina Marja Czencz, Tercjarka z III Zakonu św. O. Franciszka, zasnęła w Panu dnia 10 b. m., przeżywszy lat 71.

HUMOR.

Humor... mimowolny.

Oto kilka „kwiatków“ stylowych, uszczkniętych na niwie dziennikarskiej w r. 1898-ym.

„Występ wczorajszy dodał nowy wieniec laurowy do listka zasług pani ***“.

„Nowy kierunek polityczny nie może w tej miejscowości zapuścić korzeni“.

„Koło dziecka leżał stojący nad grobem starzec“.

„W sprawie tej kroki rządu niemieckiego idą z zabiegami wielkich przemysłowców ręka w rękę“.

„Osie, na których obraca się akcja sztuki, są zbyt przeźroczyste“.

„Z dniem dzisiejszym morderstwo, dokonane na stróżu domu przy ulicy ***, może być uważane za ukończone“.

„Śmierć zdeptała ciężką swą ręką kwiat wiośniany“.

I t. d., i t. d., i t. d......

Wyraźnie.

— Kiedyż mogę przyjść do pana dobrodzieja, żeby mu nie zrobić subjekcji?

— Najlepiej pomiędzy 10 a 12, o tej porze nigdy mnie nie ma w domu...

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Wiedeń 12 stycznia. Minister rolnictwa Falkenhayn jest ciężko chory. Przyjął już św. Sakramenty.

Wiedeń 12 stycznia. Minister skarbu Kaizl wyjechał do Pragi.

Wiedeń 12 stycznia. Przybył tu ks. Lobkowitz, były marszałek Królestwa Czech. Cesarz udzielił mu posłuchania.

Wiedeń 12 stycznia. Cesarz przyjmował dzisiaj na audjencji ks. Konstancję Sanguszkową, byłego prezydenta ministrów Gautscha, a nadto Gorajskiego i Bobrzyńskiego.

Wiedeń 12 stycznia. Najwyższy trybunał powziął uchwałę w sprawie rozporządzeń językowych pod przewodnictwem Stremayera.

Wiedeń 12 stycznia. Przed sądem w Stockerau odbyła się ciekawa rozprawa o obrazę... medalu jubileuszowego(!) Skazano mianowicie za to przestępstwo policjanta Trosta na 14 dni aresztu.

Budapeszt 12 stycznia. Konferencja kompromisowa rozpoczęła dzisiaj obrady. W komisji biorą udział Koszut i Horanszky z partji narodowej, Polonyi z partji niezawisłej, Szilagyi, Czaki, Andrassy ze stronnictwa katolicko-ludowego.

Berlin 12 stycznia. Cesarz przyjmował ks. Herberta Bismarka na osobnej audjencji.

Paryż 12 stycznia. *Echo de Paris* ogłasza artykuł Beaurepaire'a, w którym tenże wykazuje potrzebę nowych dochodzeń i nowego śledztwa w sprawie rewizji procesu Dreyfusa a to z powodu odkrytych przez Beaurepaire'a nadużyć i nieformalności w dotychczasowych dochodzeniach.

Londyn 12 stycznia. Forraker oświadczył na posiedzeniu kongresu, zdaje się w imieniu Mac-Kinleya, że Stany Zjednoczone zatrzymają tylko tak długo Filipiny, póki ich mieszkańcy nie będą zdolni sami sprawować rządów. Oświadczenie to jest jednoznaczne z cofaniem się Stanów Zjednoczonych w kwestji filipińskiej.

Paryż 13 stycznia. Prezydent senatu Loew chce się podać do dymisji, aby umożliwić śledztwo bez względu na jego stanowisko. Co do przyjęcia dymisji nic jeszcze nierozstrzygnięto.

Paryż 13 stycznia. Pierwszy prezydent sądu kasacyjnego Mazeau, ma przeznaczyć dwóch radców sądu kasacyjnego, którzy mają mu być pomocni w śledztwie przeciw Bardowi, którego przeprowadzenie przedwczoraj uchwalono.

Paryż 13 stycznia. Wczoraj przed południem miała miejsce dwugodzinna konferencja prezesa

gabinetu Dupuya, z ministrem wojny Freycinetem i z ministrem sprawiedliwości Lebretem.

Paryż 13 stycznia. Wniosek o zaprowadzenie parlamentarnej ankiety uzyska liczne głosy w Izbie. Rząd nie będzie mu przeciwny.

Paryż 13 stycznia. Adwokat Esterhazy'ego, Cabannes oświadczył jednemu z pracowników pisma *Echo de Paris*, że Esterhazy udowodni trybunałowi kasacyjnemu, iż przełożeni jego wszystko widzieli i na wszystko wydawali rozkazy, cokolwiek on tylko czynił począwszy od roku 1894, w którym to czasie nawiązał korespondencję z pułkownikiem Schwartzkoppenem. Opowie on nadto jak w latach: 1894 i 1895 miewał schadzki z Schwartzkoppenem, któremu z polecenia pułkownika Sandherr'a, ówczesnego szefa biura korespondencyjnego, wydawał dokumenty niewielkiego znaczenia, aby w zamian zanie otrzymać ważniejsze. Dalej jak dzięki rozmowom swym z Schwartzkoppenem dopomógł do wykrycia zdrady Dreyfusa. Wreszcie, że po śmierci Sandherr'a nie utrzymywał więcej stosunku swego z Schwartzkoppenem.

Ateny 13 stycznia. dr Streit, który powrócił z konferencji przeciwanarchistycznej z Rzymu, zaprzecza, jakoby konferencja ta nie przyniosła żadnych rezultatów. Wszystkie mocarstwa zobowiązały się mianowicie do zaprowadzenia odpowiednich zarządzeń celem lepszego czuwania nad anarchistami, jak niemniej do przedłożenia ustawodawczych projektów do zwalczania anarchizmu.

Londyn 13 stycznia. Usiłowania, aby w Stanach Zjednoczonych wywołać nieufność przeciw niemieckiej polityce, podjęte zostały na nowo w Waszyngtonie. Po onegdajszych doniesieniach *Daily Cronicle* o rzekomych nielojalnościach ze strony Niemiec, jakich się miano dopuścić w czasie wojny, głosi wczorajszy *Morning Post*, że i Mac Kinley już się dał powoli przekonać o dwuznacznem postępowaniu Niemiec. Opór wysp Filipińskich przeciw Ameryce odnieść należy do niemieckich podszeptów; stosunki między Amerykanami, a mieszkańcami Filipinów mają być tak naprężone, że komitet filipiński w Hongkong zerwał wszelkie porozumienia z tamtejszym amerykańskim konsulem i zażądał zwrotu 50.000 dolarów, który tenże podobno na cele agitacyjne otrzymał. Mieszkańcy Filipinów grożą procesem i odkryciem nieznanych dotąd szczegółów w tej sprawie.

Wiedeń 13 stycznia. Minister rolnictwa hr. Falkenhayn zmarł dzisiaj w nocy.

Paryż 13 stycznia. W izbie poselskiej wywiązała się dyskusja w sprawie dymisji Beaurepaire'a.

Dep. Lasies nazwał w toku swojej mowy prezydenta Loewa członkiem trifolium szujów. Po tych słowach żydzi i socjaliści wszczęli ogromny hałas w Izbie. Izba przyjęła zwykły porządek dzienny zaakceptowany przez rząd.

Awans noworoczny. (Dok.). W statusie VI (kancelaryjny). W klasie VIII awansował: Kotowicz Antoni w Krakowie.

Awans noworoczny w wojsku zawiera ogółem 1847 nominacyj podporuczników rezerwowych, a mianowicie: 912 w piechocie, strzelcach pionierach, oraz w pułku kolejowym i telegraficznym, 113 w kawalerji, 494 w artylerji polowej, 73 w artylerji fortecznej, 26 w oddziałach sanitarnych i 227 w trenie; następnie 845 kadetów zastępców oficerów i 2700 kadetów rezerwowych.

Konkursy rozpisują; Lwowski wyższy sąd krajowy na większą ilość nowo systemizowanych posad konceptowych sędziowskich urzędników VII, VIII i IX rangi, dalej adjunktów w IX, sekretarzów sądowych i sędziów powiatowych w VIII randze, wreszcie radców sądów krajowych przy sądach kolegjalnych, tudzież radców sądów krajowych jako naczelników sądów powiatowych w VII randze. Termin podań do 25 b. m.

Konkursy rozpisują: Prezydjum sądu obwodowego w Wadowicach dla Oświęcimia, a prezydjum sądu krajowego w Krakowie dla Radłowa na posady kancelistów z poborami 920 złr. Termin do 2 lutego. — Proknratorja skarbu we Lwowie na posadę nadradcy w IV randze z terminem do 23 stycznia. — Prezydjum sądu obwodowego w Złoczowie na posadę radcy sądu krajowego przy sądzie obwodowym w Złoczowie w VII randze. Termin do 15-go stycznia.

Konkursy rozpisują: Wydział powiatowy w Dąbrowie na stypendjum w kwocie 50 złr. z fundcji stypendyjnej powiatu dąbrowskiego dla ucznia pochodzenia włościańskiego z pow. dąbrowskiego, oddającego się nauce przemysłu, lub rolnictwa w szkołach krajowych. — Rady szkolne okręgowe w Zbarażu, Nowym Sączu, Mościskach, Bóbrce, Tarnopolu, Kołomyi i Starem mieście na kilkadziesiąt posad nauczycielskich z terminem do 25 stycznia.

Konkursy rozpisują: Rada szkolna okręgowa w Białej na posadę kierownika szkoły ludowej 2-dwuklasowej w Komorowicach z poborami 450 złr. i pomieszkaniem. Termin do 25 lutego. — Zwierzchność gminy Przemyślany na posadę sekretarza z poborami 400 złr., wakującą od 1-go lutego. — Sąd obwodowy w Nowym Sączu na posadę dozorcy więźniów z poborami 375 złr. i mundnrem. Termin do 15 lutego. — Sąd powiatowy w Baligrodzie przyjmie zaraz djetarjusza za dziennem wynagrodzeniem 70 ct.

Kolej Północna.

Odjazd z Krakowa.

5·32 rano (pociąg osobowy) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska.

7·25 rano (pociąg pospieszny) do Wiednia, Szczakowej, Wrocławia, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Cieplic.

9·20 przedpołudniem (pociąg osobowy) do Wiednia, Mysłowic, Wrocławia, Żywca, Opawy, Berna, Ołomuńca, Cieplic.

2·00 popołudniu (pociąg osobowy) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic, Berna.

2·31 popołudniu (pociąg pospieszny) do Wiednia.

6·40 wieczorem (pociąg pospieszny) do Oświęcimia, Szczakowej, Wrocławia, Granicy.

10·00 wieczorem (pociąg pospieszny) do Wiednia, Szczakowej, Bielska, Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna-Cieplic, Berna.

Przyjazd do Krakowa.

6·06 rano (pociąg pospieszny) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.

7·33 rano (pociąg osobowy) z Oświęcimia, Szczakowej, Granicy.

9·45 przedpołudniem (pociąg osobowy) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.

2·43 popołudniu (pociąg pospieszny) z Wiednia.

5·07 popołudniu (pociąg osobowy) z Berna, Tepla-Trenczyn-Cieplic, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca.

8·45 wieczorem (pociąg pospieszny) z Wiednia, Berna, Trenczyna-Cieplic, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia.

10·10 wieczorem (pociąg osobowy) z Wiednia, Berna, Bielska, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia. Żywca.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

WILKE COLLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE.

6 **ROMANS SENSACYJNY.**

(Ciąg dalszy)

Chodziła na palcach w przedpokoju tam i napowrót, łowiąc trwożliwie najdrobniejsze odgłosy w ciągłej obawie, że przez Norę albo pannę Garth może być zdybana.

Nagle otworzyły się drzwi, przestraszyła się bardzo, ujrzawszy ojca, niebawem jednak oczy jej rozjaśniły się, gdy przypatrzyła mu się uważniej. Wyglądał znowu zupełnie spokojnie, choć może nie tak wesoło, jak zwyczajnie.

Otworzył drzwi, które właśnie co za sobą zamknął i rzekł:

— Wejdź, drogie dziecię i powiedz wszystko matce, coś mi powiedziała, a nawet więcej, jeżeli jej coś więcej masz do powiedzenia. Jest ona na to lepiej przygotowana, niż ja byłem. Dziś sprawę rozważymy, jutro zaś oboje otrzymacie naszą odpowiedź.

Oczy jej promieniały radością, gdy spojrzała w twarz ojca i z podwójną przenikliwością kobiety i kochającej dziewczyny, wyczytała już w niej rozstrzygnięcie sprawy. Szczęśliwa i piękna w swem szczęściu, podniosła rękę jego do ust i weszła bez wahania do pokoju. Tam słowa ojca już jej utorowały drogę, trudny wstęp niespodzianego wyznania został już przełamany, — zostawały tylko same przyjemne zwierzenia. — Matka jej była przecież kiedyś tak samo młodą jak ona, mogła przeto mieć dobre pojęcie o jej miłości dla Franciszka. Tak sobie wyobrażała to spotkanie z matką i takie też ono było w rzeczy samej.

Nastąpiły po pierwszych wzruszeniach pytania matki coraz więcej wyrozumiałe, a płynące z niewygasłych wspomnień i doświadczeń własnego serca: w odpowiedziach Magdaleny widziała ona swoją własną młodość, pełną nadziei i miłości.

Najbliższy dzionek przyniósł ważne rozstrzygnięcie. P. Vanstone wziął Magdalenę na górę do pokoju matki i wyłuszczył jej rezultat wczorajszej narady i nocnej rozwagi. Mówił w skupieniu i bardzo poważnie, ale w krótszych i poważniejszych słowach niż zwyczajnie, trzymając delikatnie podczas całej rozmowy rękę swej żony w swojej ręce. Ani on, ani matka nie mieli tej skłonności Magdaleny do Franka nic do zarzucenia.

Skłonność jest może po części naturalnem następstwem dziecinnej przyjaźni, po części zaś także większej poufałości, jaką teatr amatorski za sobą pociągnął. Oboje Franciszkowi są bardzo przychylni, ale jest ich obowiązkiem, naznaczyć czas próby przez przeciąg roku i dać mu sposobność zasłużenia sobie na to zaufanie. — Przez ten rok miał zostać w londyńskim interesie. Jeśli tego zaufania stanie się niegodnym, to związek cały trzeba będzie uważać za rozwiązany.

W przeciwnym razie posag jego młodej żony zapewni mu już teraz taką przyszłość, jaką mu obecni chlebodawcy po pięciu latach pobytu w Chinach obiecują.

Gdy ojciec ten obraz przyszłości rozwijał, Magdalena nie mogła się już dłużej wstrzymać od wybuchu uczucia wdzięczności. Głęboko wzruszona, mówiła z głębi serca. P. Vanstone musiał się wstrzymać aż się obie panie znowu uspokoją a potem kończył:

— Widzisz sama, moje kochane dziecko, że nie chcę, ażeby Franciszek kosztem swej żony próżniacze życie prowadził. Niechaj korzysta z interesu swoich chlebodawców, niech sobie wyrobi kredyt, a ty mu dasz na to środki, aby mógł robić interesy na własną rękę. Przeznaczam na to jedną połowę twojego majątku, druga połowa będzie twoją własnością. Sądzę, że wszyscy — tu spojrzał delikatnie na żonę — końca jednego roku zdrowo doczekamy. Ale nawet śmierć moja nic w tej sprawie nie zmieni. Testament mój ułożony dobrze przedtem, nim jeszcze o zięciu myślałem, dzieli mój cały majątek na dwie połowy, jedne dla waszej matki, drugą dla moich dzieci. Ty otrzymasz twoją część w dzień ślubu — tak samo Nora, jeśli za mąż pójdzie — z mojej ręki, jeśli żyć będę, a mocą testamentu po mojej śmierci. No, no, tylko nie róbcie takich kwaśnych min! — rzekł, wpadając na chwilę w swój zwyczajny wesoły ton; matka twoja i ja myślimy jeszcze zostać przy życiu i Franka widzieć jako wielkiego kupca. Polecam ci, moje dziecko, abyś jemu naszą wolę wyjawiła, ja tymczasem idę do jego ojca...

Wstrzymał się na chwilę, brwi się mu nieco zmarszczyły, — rzucił wahające spojrzenie na żonę.

— Masz do niego interes, ojczulku? — spytała Magdalena, czekając nadaremnie skończenia jego słów.

— Muszę się z ojcem Franciszka rozmówić — odrzekł. — Nie powinniśmy zapominać, że brakuje jeszcze zezwolenia pana Clare. A że czas nagli i nie wiemy, jakie się mogą jeszcze znaleść trudności, im wcześniej przeto to się stanie, tem lepiej.

Mówił to cichym, zmienionym głosem i podniósł się z swego krzesła z wyrazem pewnej rezygnacji, którą Magdalena z tajemnym niepokojem zauważyła.

Spojrzała pytającym wzrokiem na matkę, która także niespokojna, nagle odwróciła się, jakby się czem dotkniętą uczuła.

— Czy mamusi nie dobrze? — zapytała Magdalena.

— Nic mi nie jest, moje dziecko — odparła pani Vanstone krótko i szorstko, nie patrząc na córkę. — Zostaw mię na chwilę samą, potrzebuję spokoju.

Magdalena wyszła z ojcem z pokoju.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dla Przewielebnego
P. T. Duchowieństwa parafialnego
w szkołach pracującego
jedynym podręcznikiem jest:

Dwutygodnik katechetyczny.

Podaje on egzorty, katechezy dla szkół wiejskich, rozbiór ustaw szkolnych, artykuły z dziedziny pedagogiki i katechetyki, recenzje dzieł przydatnych dla katechetów lub dziatwy szkolnej, — w ogóle wszystko, co katechetów bliżej obchodzi. Wychodzi w **Tarnowie** i kosztuje rocznie (rocznik III c.) **3 złr. 50 ct.** Prosimy zaprenumerować na próbę. 3996

100 do 300 złr. miesięcznie

mogą osoby każdego stanu w każdem miejscu, pewnie i uczciwie bez kapitału i ryzyka zarobić, przez sprzedaż dozwolonych losów i papierów państw. Zgłoszenia do **„Ludwig Österreicher VIII Deutschgs. 8 Buda-Pest."** 3649 9 10

Potrzebuję od 1-go lipca b. r.

ekonoma kawalera

pracowitego i energicznego.
Adres **K. G.** via **Tarnów**, poczta **Borowa**. Nieuwzględnione zgłoszenia pozostaną bez odpowiedzi. 165 2 10

MŁODY CZŁOWIEK

katolik, żonaty, zawodowy handlowiec, władający biegle językiem niemieckim i polskim w słowie i i piśmie, **poszukuje posady.** Zgłoszenia: **H. F. 10 poste-restante Kraków.** 52 6 10

Wolant

bardzo mało używany tanio **do sprzedania.**
Pollak. Kraków, Topolowa l. 6. (od godz. 11—2) 70

Nowo otwarte biuro

przy ulicy **Jagiellońskiej l. 5**, którego zadaniem będzie starać się o jak najsumienniejsze pośrednictwo **służby różnej kategorji** dla Szanownej Publiczności. Proszę o uwzględnienie niniejszej odezwy, a wszelkie żądania warunków w przyjmowaniu służby przez moje biuro, starać się będę zbadać odpowiednie uzdolnienia wymagań Łaskawej Publiczności. 89
Z poważaniem **R. Krassuska.**

Mniejsze kapitały

po kilka tysięcy złr. korzystnie na wysoki procent ulokować można.
Bliższa wiadomość Dział inseratowy „Głosu Narodu", Kraków. 92 4 5

Ostatnie dwie piękne pokupne parcele

a to jedna obejmująca **108** sążni □ **narożnik,** front pod południe **30** mtr. » » zachód **18** »
druga **150** sążni □ **front 17** mtr., głębokość **30** mtr.

są zaraz do nabycia.

Połowa ceny kupna może zostać przy hypotece »Kasy Oszczędności m. Krakowa.

Bliższą wiadomość udzieli WPan **Jan Strycharski** lub właściciel **Stanisław** Habdank **Woyczyński**, Kraków, ul. »Przecznica« z Krupniczej dom W-go Bujasa. 199 2 5

Wdowiec

przystoiny, lat 34, z pensją 900 złr, **ożeniłby się** tego karnawału z przystojną panną lub bezdzietną wdową do 25 lat, z posagiem 2000—3000 złr. Zgłoszenia przyjmuje: **Narodowe Biuro** Kraków, ul. św. Anny L. 3. 215

Alojzy i Salomea Bator

oboje ciemni, **skrzypek i pianistka** przyjmują zamówienia na wieczorki i zabawy, skrzypce z fortepianem lub solo fortepiar. Adres: Kraków, **ul. Krowoderska L. 122.** Ponieważ tylko z muzyki się utrzymują, przeto upraszają o łaskawe zamówienia 204 1 2

Cukiernia

renomowana, w głównym punkcie, z zapasami lub bez, **zaraz do sprzedania.**
Wiadomość **tylko pisemna** do działu inseratowego „Głosu Narodu" pod l. **210** 210 1 8

Domek murowany

(2 pokoiki, kuchnia, stajnia, piwnica mały ogródek i t. d.) w ładnem miejscu nad wodą przy drodze (10 minut drogi do Rynku głównego) za 1400 złr. zaraz **do sprzedania;** część może się zostać na hipotece.
Adres w dziale inserat. „Głosu Narodu" pod l. **213** 1 1

Kupię grunt

około dziesięciu morg wraz z budynkiem, w bliskości miasteczka lub większego miasta. Zgłoszenia do **Józefa Surmy** w Piekiełku poczta Tymbark — nadsyłać. 2 5

„STANISŁAWA"

Pracownia sukien i okryć damskich
93 oraz 3 3

SALON MÓD

przyjęte zamówienia wykonuje punktualnie z wszelką dokładnością — po cenach jak najniższych. Od zrobienia sukni 2·80 złr. i zwyż. Przyjmuje materjał do kroju i sprzedaje formy. Udziela nauki kroju według najnowszej metody, — a panienki zamiejscowe znajdą także pomieszczenie.
w Krakowie ul. Zwierzyniecka 12.

Kamienica I ptr.

nowo zbudowana, w bardzo dobrym stanie, z ogródkiem, w Ludwinowie Nr. 70 blisko Podgórza, zaraz tanio do sprzedania. Wiadomość w miejscu. 97 5 8

Mam posady zaraz:

dla jednego **Nadleśniczego** — dla kilku **Leśniczych** — dla kilku **Rządców** — dla kilku **Ekonomów** dla dwóch **Rachmistrzów** — dla **Buchaltera** w kopalni nafty — dla dwóch **Pisarzy.** — Odpisy świadectw nadsyłać należy w trzech egzemplarzach. 122 3 5

Narodowe Biuro
w Krakowie, ul. św. Anny Nr. 3.

Już nadszedł
świeży transport bardzo ładnych

JABŁEK

stołowych i kompotowych
i sprzedaję po niezmienionych cenach 85 7 12
od 3 ctw. za 1 klgr.
w piwnicy ul. św. Gertrudy 8
codziennie z wyjątkiem dni świątecznych od godz. 3-ciej do 6-tej.

Pomarańcze

w wielkim wyborze
od 7 sztuk za 10 ctw.
oraz **INNE OWOCE** sprzedaję bardzo **tanio** w handlu **ulica Florjańska L. 23 w Krakowie**
Henryk Fuglewicz.

Kamienica

jednopiętrowa
o 11-u pokojach, nowa, na Grzegórzkach, przy ul. Woźniakowskiego **do sprzedania.** Wiadomość u p **Marjana Ogleńskiego** Kraków, ul. Florjańska l. 3'. 162 2 5

Buchalter

z praktyką w większych interesach krajowych **przyjmie** posadę. Łaskawe zgłoszenia dział ins. dla **Y. Z. 5.** przyjmuje dział ins. „Głosu Narodu". 156 2 3

Poszukuje się

dwóch terminatorów

do handlu win i tow. **Kolonialnych** do Sosnowiec w Królestwie. — Zgłoszenia do portjera Hotelu Polera w Krakowie. 134 3 3

Młodego zdolnego

pomocnika

handlowego, obeznajmionego specjalnie z czynnościami **bufetowemi** poszukuje handel delikatesów Z. Zadurowicza i Ski **Lwów, Akademicka 6.** Nieuwzględnione oferty zostaną bez odpowiedzi. 167

Franciszek Nowak
fryzjer w **Brzesku**, **poszukuje**

subiekta.

177

Potrzebny

magazynier

do składu drzewa.
Wiadomość: **Burzyński**, ul. **Długa Nr. 7.** 161

Bażanty

Sarninę i Zające

w całości i na części 142

Kompot i Marmulady
Świeże kalafiory
SZPARAGI i GROSZEK cukr. kons.
sprzedaje bardzo tanio
Pierwszy handel dziczyzny i delikatesów

Henryk Fuglewicz

Kraków, ul. Florjańska L. 23.
Handel zakupuje wszelką dziczyznę, płacąc najwyższe ceny.

Kalosze

oryginalne rosyjskie
we wszelkich fasonach.



Obuwie

prawdziwe karlsbadzkie męskie i damskie,
Pantofle,
Papucie, 180
Pończochy,
Kamasze,
Bieliznę trykotową
CERATY ANGIELSKIE
na stoły i podłogi
poleca najtaniej magazyn pod firmą

W. KŁOSIŃSKI

ulica Florjańska Nr. 17.

„Flora"

W pracowni sukien damskich udzielam **lekcyj kroju**, systemem francuskim oraz najświeższym, po przystępnych cenach. **Karmelicka l. 17**, w Krakowie. 218 1 4

Kompletny mundur

z płaszczem prawie nieużywany, dla urzędnika sądowego i nowe **futro** męskie jest do **sprzedania.** Wiadomość ul. **Starowiślna l. 16** 1 p r. Oglądać można między 2 gą a 4 tą po południu 217

Poszukuje się

adjunkta

obznajomionego dokładnie z manipulacją tartaczną i rachunkowością. Posada będzie opróżniona z dniem 1-szym lutego b. r. Zgłoszenia wraz z odpisami świadectw, nadsyłać należy do **Zarządu lasów w Hołubni p. Krasiczyn.** 212 1 3

Potrzeba zaraz na plebanję **na wieś** 166 2 3

kucharki

samotnej w średnim wieku, znającej się zarazem na prowadzenia gospodarstwa domowego. Zgłoszenia opłatne z podaniem **adresu**, przysyłać do działu inser. „Głosu Narodu" dla **P. G.**

Poszukuje się Spólnika

z kapitałem 4—5.000 złr., do gry w Monte carlo, podług zupełnie pewnego i niez wodnego **systemu.** Pr ekonywujące i niezbite dowody zostaną przedłożone i 400 fr. dziennej wygranej zagwarantowane. Oferty nieanonymowe pod **Monte carlo 5.000** uprasza się składać w dziale ins. „Głosu Narodu" 195

Znakomity

Odleżały Rum

w butelkach po złr. —·95, 1·20, 1·50, 1·70 i złr. 2·20, oraz na litry.
Biały Arak złr. 1·80.
„ Mandaryn złr. 2·50
Doskonały ocet winny z wina tokajskiego
po złr. —·75 za ½ litr. butelkę, „ —·40 „ ½ „ „
oraz **Oliwa Nicejska** (Huile Vierge) — na składzie u

Juliusza Grossego

W KRAKOWIE **Rynek, Pałac Spiski.**

Piękna realność

w śródmieściu, bardzo korzystnie dla budowy położona, z 2 front. do głównych ulic, jest z powodu działu majątkowego **zaraz do sprzedania.**
Wiadomość **Florjańska 8, I ptr.** drzwi na lewo. 219 1 16

„Koniak Tokajski".

Kto dziś pije Cognac francuzki, wyrzuca połowę pieniędzy za okno, wiadomo bowiem wszystkim wtajemniczonym w fabrykację tegoż, że Węgry, mając wina mocniejsze dwa razy od wszystkich innych, są w stanie i produkują za połowę ceny również dobre jak francuzkie — „Koniaki" i to z **czystego winnego spirytusu** — gdy tymczasem Francya, jak nas poucza statystyka exportu, gdyby wszystkie **swoje** Wina na Cognac przerobiła, nie może dostarczyć ilości żądanego towaru z winnego spirytusu, produkuje więc takowy w większej części z spirytusu kartoflanego czyszczonego — i tym nasze rynki handlowe po większej części zaopatruje — płacimy więc znaczne cło, fracht i wysokie ceny za towar kiepski, mając u siebie towar doborowy, czysty dystylat winny — jakim jest bezsprzecznie

COGNAC TOKAJSKI,

którego Skład Główny jest przy „Składzie Win Greckich", Kraków, Jagiellońska 7.

	¹/₁ But.	¹/₂ But.	200 gr.	100 gr.
Tkj. Cognac z litr V.	Złr. 2	Złr. 1·20	Złr. ·70	Złr. —
„ „ „ V.O.	„ 3	„ 1·75	„ 1·—	„ —
„ „ „ V.O.C.	„ 4	„ 2·50	„ 1·20	„ —
„ „ „ V.O.C.B.	„ 5	„ 3·—	„ 1·50	„ —
„ „ sec	„ 6	„ 3·50	„ —	„ —
„ Kronen cognac	„ 8	„ 4·50	„ —	„ —
„ Medicinal	„ 6	„ 3·50	„ 1·50	„ 1
„ Diabetiker	„ 6	„ 3·50	„ —	„ —

przy odbiorze 5 But. wysyłka franco lub 10% zniżki.

Tamże są również na Składzie:

SŁAWNA KMINKÓWKA GDAŃSKA

z Dystylarni **Bialskiej,**
¹/₁ butelka złr. 1.30, — mała butelka na próbę 35 ct.

Znakomite Wódki

z Dystylarni **Leszka Prus Wiśniowskiego w Tenczynku,**
ROSOLIS w butelkach płaskich z ziel. szkła ¹/₁ ltr. 95 ct., 07. ltr. 75 ct., 05. ltr. 60 ct.

SPECJAŁY w butelkach okrągłych z białego szkła: ŻYTNIA złr. 1.10, — OWOCOWE złr. 1.25, — LIKIERY w płaskich but. 85 ct. — RUM gospodarski 90 ct., 50 ct.— RUM Jamajka 0 złr. 1.20, 65 ct. — RUM 00 złr. 1.50, 80 ct. RUM 000 złr. 2.—, złr. 1.05.

Przesyłki na prowincyę w skrzyneczkach od 3 but. opłatnie do każdej stacy' opakowanie gratis. 169

ADRES:

„Skład Win Greckich"

Kraków, — Jagiellońska 7.

SAPOMENTHOL

(MAŚĆ SAPOMENTHOLOWA)
nacieranie uśmierzające, wyrobu **Eugeniusza Matuli,** aptekarza w **Radomyślu** koło Tarnowa.



Środek popularny w cierpieniach reumatycznych, gośćcowych itp. z najlepszym skutkiem używany; dostać go można po cenie: Słoik próbny **70** ct., Słoik duży **2** złr. **50** ct. w **każdej większej aptece.**
Po otrzymaniu należytości lub za **zaliczką wysyła** wprost 2 razy dziennie **apteka w Radomyślu** koło **Tarnowa.** — Przesyłając pieniądze, dołączyć należy **6** ct. na list przesyłkowy.
Celem ochrony przed naśladownictwami — **proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli" i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.** 31 10 0

OBRAZKI NA KOLĘDĘ w wielkim wyborze, dużo nowych, niektóre po cenach zniżonych! Próbki na żądanie franko!

Piękna biała statua Serca Jezusowego, na 1 metr wysoka, wyrób paryski.

Do nabycia: w handlu KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO w Krakowie, plac Marjacki Nr. 8.